

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 9 (323) • Wrzesień 2024 • Cena 4,50 zł



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku



● Uroczyste Otwarcie Urzędu Gminy ● Dawne
Wiejskie Wesele ● Siabrouskaja po raz 24.
● Dożynki w Zubrach ● Rozmowa z Danutą
Garkowską ● Ogród pani Ani

Inscenizacja dawnego wiejskiego wesela we wsi Waliły



UROCZyste OTWARCIE BUDYNKU

URZĘDU GMINY GRÓDEK

19 LIPCA 2024, FOT. DOROTA SULZYK





Drodzy Czytelnicy!

Na wrześniowej okładce fragment inscenizacji dawnego wiejskiego wesela. Przez wieś Waliły przejeżdżają na furze Państwo Młodzi wraz ze Starszymi. Za chwilę zatrzymają się przed tzw. „bramą” zrobioną przez chłopaków ze wsi. Nie przejadą, dopóki nie wysłuchają życzeń i nie zapłacą (butelką lub dwiema). Zwyczaj związany z „bramami” jeszcze ciągle jest aktualny w niektórych

miejscach. Ale kto jedzie dziś do ślubu furmanką? Wiele wiejskich zwyczajów pokazanych w przedstawieniu 24 sierpnia minęło bezpowrotnie. Jak powiedziała pani Irenka: - Nasze pokolenie jeszcze o nich pamięta, ale nasze wnuki już nie. Bardzo podobało się jej wnukowi, który nie spodziewał się, że tak właśnie mogły wyglądać kiedyś wesela. Wiele osób obecnych na wydarzeniu w Waliłach zwracało uwagę na wartość edukacyjną in-scenizacji, podkreślając, że koniecznie trzeba przekazywać młodym dawne zwyczaje, najlepiej właśnie w taki atrakcyjny sposób. Bo czytanie o tym i oglądanie na zdjęciach to nie to samo. Dawne kilkudniowe wesela angażowały całą wiejską społeczność, to nie to samo, co dziś, kiedy idzie się do knajpy na kilka godzin na weselną zabawę. - Wasiela byli u Maładoj, pałtara dnia i zabawa wioskowa u Maładoho. Rabili bramy, hulali,

ceła wioska hulała i pad woknami, wyraby usie swaje, swaja harełka. Babulki przychodzili pacikawica Maładymi, uhladacca, siadali na ławczkach i pryhladalisia jak Maładyja hulajuć. – wspominał Janek Karpowicz. Po-tem były poprawiny i jeszcze tydzień później „padwiasiołak”.

Kiedyś każda para po ślubie zamawiała ślubny portret - monidło. Wystawę tych portretów (ponad siedemdziesiąt) możemy oglądać na walińskich płotach. Najstarsze z początku XX wieku, najmłodsze z lat 80. Patrząc z nich na nas młodzi ludzie pełni marzeń, planów, w pięknych sukniach ślubnych i garniturach, z różnymi fryzurami. Z ogromnym sentymentem i wzruszeniem przyjąłem tę wystawę, z zainteresowaniem śledziłam, jak na przestrzeni lat zmieniała się moda. Każdy z Was będzie mógł obejrzyć te monidła, ponieważ po-

wędrują za jakiś czas do kolejnych miejscowości naszej gminy.

Pewnie wiele osób zastanawiało się, co z tych dawnych zwyczajów pojawiło się na ich weselach. Na moim (w gródeckiej remizie strażackiej) w połowie lat 90. był swat przepasany białym płótnem, siedząca za stołem fałszywa para Młoda, elementy darzenia połączone już z oczepinami. Nie było już korowaja, nie dostałam posażnej skrzyni – sunduka. Chociaż ten ostatni okazał się ważny w moim życiu.

Więcej na temat weselnej inscenizacji przeczytacie w tym numerze, który wyjątkowo obfituje w artykuły na temat wakacyjnych wydarzeń.

Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 września na adres dsulzyk@gckgrodek.pl.

DOROTA SULZYK ▲

Uroczyste otwarcie Urzędu Gminy Gródek

19 lipca 2024 r. miała miejsce uroczystość otwarcia nowo przebudowanej siedziby Urzędu Gminy. Być może niektórzy z Was załatwiali już jakieś sprawy w nowym budynku, oglądali go, podziwiali jego estetykę i funkcjonalność i cieszyli się, że można w komfortowych warunkach być obsłużonym. Ale uroczyste przecięcie wstęgi dokonało się w piątkowe przedpołudnie. - Niech ten budynek będzie dumą mieszkańców. Niech służy obecnym i przyszłym pokoleniom. – życzyli podczas wydarzenia goście i uczestnicy.

W wydarzeniu uczestniczyło bardzo wielu zaproszonych gości, których przywitała prowadząca uroczystość Magdalena Łotysz – dyrektorka GCK w Gródku (oraz Radna Powiatu Białostockiego): Jego Ekscelencja Biskup Henryk Ciereszko, Ksiądz Proboszcz Parafii Prawosławnej w Gródku Mikołaj Ostapczuk, Ksiądz Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Gródku Stanisław Kochanowski, Ksiądz Proboszcz Parafii Prawosławnej w Królowym Moście Radosław Kondraciuk, Ksiądz Wikariusz Parafii Prawosławnej w Gródku Dariusz Sulima, Wicemarszałek Senatu Maciej Żywno, Dyrektor Biura Poselskiego posła Krzysztofa Truskolaskiego Marcin Piętka, Wicewojewoda Podlaski Ewa Kulikowska, Wicemarszałek Województwa Podlaskiego Marek Malinowski, Wiceprezydent miasta Białegostoku Rafał Rudnicki, Wiceprezydent miasta Białegostoku Marek Masalski, Staro-

sta Powiatu Białostockiego Jan Bolesław Perkowski, Radni Powiatu Białostockiego: Henryk Suchocki, Anna Grycuk, Tomasz Sawicki, Michał Kozłowski, Wojewódzki Konserwator Zabytków Adam Musiuk, Burmistrzowie: Adam Tomanek (Zabłudów), Krzysztof Gołaszewski (Łapy), Radosław Dobrowolski (Supraśl), Henryk Łapiński (Suraż), Wójtowie: Mariusz Gołaszewski (gmina Poświętne), Grzegorz Jakuć (gmina Turośń Kościelna), Wojciech Cybulski (gmina Dobrzyniewo Duże), Renata Czaban-Tarasiewicz (gmina Szudziałowo), Zastępca burmistrza Wasilkowa Dominika Jocz-Lenkiewicz, Sekretarze: Anna Stalbowska (Michałow), Anna Badowiec (Krynki), Zastępca komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku Marcin Anszczak, prezes LGD Puszcza Knyżyńska Adam Kamiński, Dyrektor Powiatowego zarządu Dróg w Białymstoku Marek Jędrzejewski, Zastępca Komendanta Placówki Straży Granicznej w Bobrownikach Podpułkownik Arkadiusz Tomaszewski, W imieniu Janusza Samociuka, Nadleśniczego Nadleśnictwa Waliły Adam Ciuńczyk, kierownik posterunku policji w Gródku Grzegorz Bazyłuk, Dyrektor Banku Spółdzielczego w Gródku Marek Poskrobko, wykonawcy robót budynku Urzędu: Marek Grynczel i Marek Żukowski z Firmy Remont Dom, Projektantka budynku Urzędu Małgorzata Iwona Plichta Wiśniewska, były Wójt Gminy Gródek i by-

ły radny powiatu biał. poprzedniej kadencji Eugeniusz Siemieniuk, była zastępca wójta gminy Gródek Lilia Waraksa, były sekretarz gminy Gródek Roman Tadeusz Łoziński, były naczelnik gminy Gródek Sergiusz Gacko, radni obecnej kadencji na czele z przewodniczącą Moniką Ratyńską, radni poprzedniej kadencji na czele z byłym przewodniczącym Wiczyśławem Gościkiem, kierownicy i dyrektorzy jednostek organizacyjnych gminy Gródek, Emerytowani i obecni pracownicy Urzędu Gminy Gródek. Nie zabrakło również mieszkańców naszej gminy (każdy z mieszkańców mógł wziąć udział w uroczystości), a nawet dzieci wraz z opiekunami z Przedszkola Samorządowego w Gródku.

Magdalena Łotysz, przypominając najważniejsze karty historii, podkreśliła uroczą rangę wydarzenia: „Historia naszych ziem jest fascynująca. To właśnie tu, w Gminie Gródek, miały miejsce wydarzenia pełne radości, ale również i smutku, tajemnicze i zaskakujące, a niektóre z nich stanowiły przełom w historii. Nasze gródeckie ziemie były świadkami wielkich wydarzeń: osadnictwa pierwszych plemion, budowy chodkiewiczowskiego zamku, bitew powstańczych i wojen, bieżenstwa, zmian granicznych i wielu innych zdarzeń. Dziś, otwierając uroczystość nowego budynku urzędu gminy Gródek przy Aleksandra i Grzegorza Chodkiewiczów 2,

zapiszemy kolejną kartę, radosną dla mieszkańców naszej gminy.”

Symbolicznym aktem oddania budynku do użytku na rzecz mieszkańców było uroczyste przecięcie wstęgi, którego dokonali: Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza, Wicewojewoda Podlaski Ewa Kulikowska, Przewodnicząca Rady Gminy Gródek Monika Ratyńska, projektantka budynku Małgorzata Iwona Plichta- Wiśniewska, wieloletni Przewodniczący Rady Gminy Gródek Wiczesław Gościak, była zastępca Wójta Gminy Gródek Lilia Waraksa, Skarbnik Gminy Gródek Marta Popławska, wykonawca Marek Grynczel oraz przedszkolaczek z Przedszkola Samorządowego w Gródku. Następnie Jego Ekscelencja Biskup Henryk Ciereszko, Ksiądz Proboszcz Parafii Prawosławnej w Gródku Mikołaj Ostapczuk, Ksiądz Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Gródku Stanisław Kochanowski wraz z pozostałymi duchownymi wyświęcili nowy budynek urzędu i odprawili wspólną modlitwę.

Jako pierwszy głos zabrał gospodarz Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza: „Przebudowa naszego urzędu to nie tylko zmiana jego wyglądu, ale przede wszystkim świadectwo naszego wspólnego zaangażowania, budowanie dostępnej i nowoczesnej administracji. To miejsce będzie służyć wszystkim mieszkańcom gminy, pracownikom i klientom. Naszym wielkim marzeniem od kilkunastu lat było podjęcie działań w kierunku co najmniej modernizacji budynku. Budynek z końca lat 60. i pocz. 70. XX w. nie był dostosowany do potrzeb tego rodzaju jednostki. Mało miejsca do przechowywania dokumentów, niesprzyjające warunki do obsługi interesantów, bariery architektoniczne, brak sali konferencyjnej to tylko niektóre powody zmuszające do myślenia o modernizacji siedziby urzędu. [...] Ale na rozbudowę czy remont potrzebne były potężne środki. Zaczęliśmy szukać możliwości pozyskania funduszy z zewnątrz i okazało się to niezwykle trudnym zadaniem. Ale na przełomie lat 2022/2023 otworzyła się furta na realizację tego zadania. Wniosek złożony

do rządowego funduszu „Polski Ład” zyskał poparcie i otrzymaliśmy wysokie dofinansowanie na przebudowę wraz z rozbudową budynku urzędu. Prace zostały zakończone w maju 2024 r. „Wójt podziękował wykonawcy za szybkie i sprawne prace. Wspominał o sali konferencyjnej pełniącej również funkcję sali ślubów, archiwum, serwerowni, toaletach dla osób niepełnosprawnych, windzie, podjazdach, zastosowaniu nowoczesnych technologii energetycznych m.in. fotowoltaiki i o tym, że do budynku wrócił USC. Łączna wartość inwestycji to ponad 7 mln. zł. Swoje przemówienie zakończył słowami: „Niech ten nowy Urząd Gminy stanie się symbolem naszej otwartości, wzajemnego szacunku, i wspólnej pracy na rzecz dobra lokalnej społeczności.”

Przewodnicząca Rady Gminy Monika Ratyńska zwróciła uwagę, że to nie tylko ładny, ale i funkcjonalny budynek, w którym mieszkaniem może dyskretnie załatwić sprawę, a wcześniej pokoje urzędników były przepełnione. Wicemarszałek Senatu Maciej Żywno pogratulował odważnej decyzji, jest pewny, że „urząd będzie służył mieszkańcom w godny sposób, a wszyscy urzędnicy będą mogli pracować w godnych warunkach.” Ewa Kulikowska Wicewojewoda Podlaski podkreśliła, że stara część budynku tak idealnie połączyła się z nową, że nie można rozróżnić, co jest stare, a co nowe. Zwróciła uwagę na bezpieczeństwo dokumentów w nowym urzędzie. Starosta Jan Bolesław Perkowski pogratulował pięknego budynku, który idealnie wpisuje się w krajobraz Gródka. Radna i sołtys sołectwa Wiejki Iwona Bilkiewicz w imieniu sołtysów złożyła gratulacje dla wójta i pracowników UG za wytrwałe dążenie do celu. Życzyła podejmowania samych dobrych decyzji w tym urzędzie i zadowolenia petentów. Wykonawca Marek Grynczel podkreślił, że budynek, który jest połączeniem starego z nowym nigdy nie jest łatwym w realizacji, „natomiast dzięki aktywnej pomocy i współpracy wójta i wszystkich pracowników UG przebiegało to w miarę bezboleśnie i dało się

skończyć w krótkim czasie, w przeciągu roku.” Wójt dodał, że termin wykonania został skrócony o połowę, to jest sukces, który w dzisiejszych czasach rzadko się zdarza. Trzeba podkreślić, że ogromną rolę w realizacji inwestycji odegrała Kierownik Referatu Inwestycyjnego i Gospodarki Komunalnej Monika Kazberuk, która koordynowała przebieg prac.

Wydarzeniu towarzyszyła część artystyczna w wykonaniu zespołu „Rozśpiewany Gródek”, Jana Karpowicza i Jana Lisowskiego. Pan Janek Karpowicz przeczytał wiersz mieszkańca Gródka Jana Grycuka: „[...]zawszyt nas w historii spotkał, ilu gminom było dane Chodkiewiczów mieć za przodków,/ Zaczyna była to rodzina, faktu tego nic nie zmienia,/ Nie jednemu zrzędała mina, kto miał z nimi do czynienia/ Aura też nam nie skąpiła, dała nam powietrze zdrowe, a do tego nagroziła lasy grzybowo-jagodowe,/ No a teraz prosto z mostu – wójt gródecki to potęga,/ Większość wójtów z racji wzrostu nawet nosa mu nie sięga.” Wszyscy obecni na uroczystości zostali poczęstowani tortem, którego opłatek został udekorowany zdjęciem nowego budynku urzędu.

Po uroczystości chętne osoby zwiedziły siedzibę Gminy, wśród nich były emerytowane urzędniczki. Maria Giegiel przepracowała w UG 32 lata w księgowości wymiarowej i podatkach: „Aż bierze żal, że już tyle lat minęło, że nie mogę tu pracować. Najpierw pracowałam na górze w pierwszym pokoju po lewej, a potem przenieśli nas do 5 na dół, pracowałyśmy we czwórce, potem trójce. Jest pięknie, aż zazdroszczę. Życzę pracownikom dobrej współpracy z ludźmi.” Barbara Kononczuk pracowała tu 30 lat, zajmowała się działalnością gospodarczą. Pokój był przepełniony, bo aż 6 osób w nim pracowało, ale, jak przyznaje: „fajnie było, bo byliśmy młode”. Zwiedzający budynek wypróbowali przeszkloną windę, zachwycali się salą konferencyjną, z ciekawością zaglądali do wszystkich pokoi. Przyznawali, że niewątpliwie nowy budynek Urzędu to wizytówka Gródka.

DOROTA SULZYK ▲

Montaż instalacji fotowoltaicznej oraz remont instalacji elektrycznej w Niepublicznej Szkole w Załukach

Z radością informujemy, że dzięki ogromnemu wsparciu Wójta Gminy Gródek, Pana Wiesława Kuleszy oraz pracowników Urzędu Gminy w Gródku, nasza szkoła przeszła znaczące zmiany. Zrealizowano remont instalacji elektrycznej i oświetlenia, a także zamontowano nowoczesny system fotowoltaiki. Nasza szkoła zyskała nie tylko nową jakość oświetlenia, ale także ekologiczne rozwiązania, które przyczynią się do oszczędności energii i ochrony środowiska.

Serdecznie dziękujemy wszystkim zaangażowanym w ten projekt za wsparcie i zaangażowanie!

tekst i fot. za: fb Niepubliczna SP w Załukach



Święto wsi Zubry

Mieszkańcy i sympatycy wsi Zubry już po raz 18. spotkali się, aby wspólnie spędzić czas i wspomnieć swoich przodków. Tradycyjnie w przygranicznej miejscowości zjawily się tłumy ludzi związanych z tym wyjątkowym miejscem. Ostatnimi czasy wiele wsi organizuje swoje święto, zdaje się jednak, że to Zubry były jednymi z prekursorów tej mody.



Fot. Piotr Łozowik

Jak co roku, w drugą sobotę sierpnia, mieszkańcy wsi Zubry, ale też jej miłośnicy i przyjaciele spotkali się, aby wspólnie pomodlić się i się pobawić. Rano w parafialnej cerkwi, w pobliskich Mostowlanach, odprawiono liturgię. Tego dnia tradycyjnie odbyły się też w Zubrach spotkania modlitewne, przy kapliczce i na starym cmentarzu. Jak zwykle zjechało się sporo ludzi, by wspominać i modlić się za zmarłych przodków.

Wielu mieszkańców i sympatyków wsi Zubry cały rok czeka, aby spotkać się w drugą sobotę sierpnia i celebrować święto wsi. Tego dnia każdy może znaleźć coś dla siebie, i dla ducha, i dla ciała. Biesiada Zubrowska rozpoczęła się o godzinie 10 w parafialnej cerkwi w Mostowlanach, gdzie odbyła się Święta Liturgia, następnie o 13 -ej rozpoczął się Molebień przy kapliczce Św. Mikołaja Cudotwórcy w Zubrach. Ostatnim religijnym akcentem była procesja do Starych Mohilek i Panichida. Uroczystościom przewodniczył proboszcz Parafii św. Jana Teologa w Mostowlanach ks. Sławomir Jakimiuk w asyście ks. Sylwestra Klebusa, proboszcza Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Juszkowym Grodzie.

Po modlitwie część uczestników udała się na uroczysty obiad, po którym nastąpiła część rozrywkowa, której gwiazdą był popularny zespół z Bielska Podlaskiego - Dobryje Grajki.

Zabawa trwała do rana. Do zobaczenia za rok!

Piotr Łozowik, Gazeta Współczesna

Pożar w Borkach

Pomimo szybkiej i sprawnej akcji strażaków 15 sierpnia Mateusz Tymura wraz z rodziną stracili cały dobytek i dach nad głową. Kilka lat temu wybrali Borki jako swoje miejsce do życia. Na skutek pożaru został zniszczony cały dom oraz zaplecze magazynowe ze scenografiami Teatru Latarnia, które stanowiły dorobek 20-letniej pracy Mateusza.

Linki do zbiórek:

- <https://zrzutka.pl/sp4ydc>

- https://pomagam.pl/pogorzecom_w_borkach

Piknik charytatywny – GKS dla Teatru Latarnia

1 września na stadionie w Zarzecznanach odbył się wyjątkowy piknik charytatywny, zorganizowany przez GKS Gródek, podczas

którego wsparliśmy akcją pomocy w odbudowie domu Mateusza Tymury oraz Teatru Latarnia.



Fot. Organizatorzy

piknik okazał się wielkim sukcesem! Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji — od przejazdów autami terenowymi, zabytkowym Fiatem 126p i motocyklami, po stoiska kół gospodyń wiejskich Alebabki ze Słuczanki i Pasjonatki z Bielewicz. Dzieci miały okazję korzystać z dmuchańców, skosztować popcornu, waty cukrowej i lemoniady, a także uczestniczyć w animacjach ruchowych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy sprzętów straży granicznej, straży pożarnej i policji.

W trakcie wydarzenia odbył się mecz GKS Gródek kontra Pogoń Łapy, licytacje i konkurs z nagrodami.

Wieczorem uczestników pikniku rozgrzały koncerty zespołów: Kręć To, Nino, Dżoana, Shine, Makaro, Jobery oraz Zorka. Dzię-



Fot. Organizatorzy

ki wspaniałej atmosferze i zaangażowaniu wszystkich obecnych, udało się zebrać 15 155zł na wsparcie odbudowy Teatru Latarnia.

Serdecznie dziękujemy wszystkim sponsorom: w tym Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kuleszy, firmie Grand Service, Sklepowi Przemysłowemu Rafała Kardasza, Kołom Gospodyń Wiejskich Alebabki ze Słuczanki i Pasjonatki z Bielewicz, Oranżerii Nowosiółki, Wiktorii Gościk Salon Fryzjerski Atelier, Patrycji Jurczuk make up, Sklepowi sportowemu Soccer, Autowygoda, sukcesgroup.pl, sklepowi Chorten, firma Kangur, Dorocie Antonowicz, AutoSylwek, Przemysławowi Szewczukowi, Klimatyzacjebiałystok.pl, Coolterm, stowarzyszeniu Kotłownia, Artur i Joanna Sacharczuk apteka Omega, Katarzyna Łuksza, UKS Gródek, Wolontariatowi SP Gródek, Tomaszowi Grzebieniakowi, Rafałowi Maliszewskiemu, Krzysztofowi Krysiukowi, a także GCK Gródek i wszystkim innym partnerom i wolontariuszom, którzy pomogli w organizacji tego wydarzenia.

W imieniu organizatorów
Anna Wasilewska

BON ENERGETYCZNY

W dniu 13 czerwca 2024 r. weszła w życie ustawa o bonie energetycznym (Dz. U. z 2024 r. poz. 859), ustawa ta wprowadza na drugą połowę 2024 r. wsparcie dla odbiorców energii zagrożonych zjawiskiem ubóstwa energetycznego.

Bon energetyczny przysługuje:

- 1) osobie w gospodarstwie domowym jednoosobowym, w którym wysokość przeciętnego miesięcznego dochodu nie przekracza kwoty 2500 zł,
- 2) osobie w gospodarstwie domowym wieloosobowym, w którym wysokość przeciętnego miesięcznego dochodu nie przekracza kwoty 1700 zł na osobę.

Podstawą obliczenia dochodu gospodarstwa domowego będzie rok 2023. W przypadku gdy wysokość przeciętnego dochodu na osobę przekraczała będzie kwoty, o których mowa powyżej, bon energetyczny przysługuje w wysokości różnicy między kwotą bonu energetycznego a kwotą, o którą został przekroczony przeciętny dochód za 2023 r. na osobę. Jednocześnie obowiązywać będzie zasada „złotówka za złotówkę,..” Oznacza to, że bon będzie przyznawany nawet po przekroczeniu kryterium dochodowego, ale jego wartość będzie pomniejszona o kwotę tego przekroczenia. Minimalna kwota wypłaconych bonów energetycznych będzie wynosić 20 zł.

Wysokość świadczenia przyznaje się w wysokości:

- 300 zł dla gospodarstwa domowego jednoosobowego,
- 400 zł dla gospodarstwa domowego składającego się z 2 do 3 osób,
- 500 zł dla gospodarstwa domowego składającego się z 4 do 5 osób,
- 600 zł dla gospodarstwa domowego składającego się z co najmniej 6 osób.

W przypadku gdy główne źródło ogrzewania danego gospodarstwa domowego jest zasilane energią elektryczną i jest wpisane lub zgłoszone do centralnej ewidencji emisyjności budynków, do dnia 1 kwietnia 2024 r., albo po tym dniu - w przypadku nowouruchomionego źródła ciepła – w tym przypadku czas na zgłoszenie do bazy CEEB wynosi 14 dni, bon energetyczny przyznaje się w wysokości:

- 600 zł dla gospodarstwa domowego jednoosobowego,
- 800 zł dla gospodarstwa domowego składającego się z 2 do 3 osób
- 1000 zł dla gospodarstwa domowego składającego się z 4 do 5 osób
- 1200 zł dla gospodarstwa domowego składającego się z co najmniej 6 osób

Miejsce składania dokumentów.

Wniosek o wypłatę bonu energetycznego mieszkańcy gminy Gródek składają w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Gródku, ul. Fabryczna 8 lok. 2 16-040 Gródek od dnia 1 sierpnia 2024 r. do 30 września 2024 r. Wniosek składa się na piśmie lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu art. 2 pkt 5 ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną. W przypadku złożenia wniosku o bon energetyczny za pomocą środków komunikacji elektronicznej wniosek ten opatruje się kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub uwierzytelnia z wykorzystaniem profilu zaufanego.

Wnioski złożone po 30 września 2024 r. pozostawia się bez rozpoznania.

Więcej informacji można uzyskać pod nr telefonu 85 718 01 27 lub poprzez wysłanie e-maila na adres gops@grodek.pl.

Jolanta Bójko, Kierownik GOPS w Gródku

Siabrouskaja Biasieda

„Hej Siabrouskaja Biasieda, hulać treba, hulać treba... Hymn Międzynarodowego Festiwalu Siabrouskaja Biasieda wybrzmiał już po raz 24. Tradycyjnie w ostatnią sobotę lipca amfiteatr nad zalewem w Zarzecznach wypełnił się tłumem mieszkańców naszej gminy, okolicznych i dalszych miejscowości oraz turystów, którzy przybyli na wspólne biesiadowanie. To świetna okazja, aby posłuchać muzyki, pośpiewać wspólnie i pohulać, bo przecież Siabrouskaja Biasieda to jedna z ważniejszych imprez kulturalnych prezentująca dorobek kulturowy regionu i twórczość ludową głównie mniejszości białoruskiej.

Wójt gminy Gródek Wiesław Kulesza otworzył festiwal słowami: „Ta

impreza jest imprezą ulubioną, to widać i slychać. Bo nasi mieszkańcy i goście lubią dobrą muzykę, śpiew i tańce, i tu to wszystko Państwu zapewniamy. Jest to ważna impreza, bo staramy się prezentować folklor, twórczość ludową, dorobek kulturalny. Podtrzymanie tradycji jest dla nas bardzo ważne.” Gospodarz przywitał gości: m.in. marszałka senatu Macieja Żywnę, posła na sejm RP Krzysztofa Truskolaskiego, wojewodę podlaskiego Jacka Brzozowskiego, doradcę wiceministra spraw wewnętrznych i administracji Patryka Panasiuka, wiceprezydenta miasta Białegostoku Marka Masalskiego, dyrektora Wydziału Programów Rządowych Funduszy Europejskich Małgorzatę Masłowską, zastępcę

komendanta Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku brygadiera Marcina Anszczaka, komendanta Komisariatu Policji w Zabłudowie Rafała Kotowicza, komendanta Placówki Straży Granicznej w Bobrownikach Grzegorza Krawiela, kierownika Posterunku Policji w Gródku Grzegorza Bazyluka, dyrektora Banku Spółdzielczego w Gródku Marka Poskrobko, dyrektora Niepublicznej SP w Załukach Annę Grześ, radnych powiatu białostockiego – Magdalenę Łotysz, Annę Grycuk, radnych gminy Gródek na czele z przewodniczącą Rady Gminy w Gródku Monikę Ratyńską. Przewodnicząca Monika Ratyńska, zabierając głos, wymieniła radnych nowej kadencji. Marszałek Maciej

Żywno przywitał się z publicznością i Gródkiem: „Kochany Gródku pachniesz wakacjami, bo zawsze, kiedy tu się przyjeżdża, to wiadomo, że już czas dobrze odpocząć. Można tu dobrze spędzić czas nad zalewem, w Puszczy Knyszyńskiej, w Gródku, który naprawdę ma się czym pochwalić, zarówno kulturalnie, artystycznie, jak przede wszystkim ludźmi, z którymi chce się przebywać”. Poseł Krzysztof Truskolaski, który od wielu lat uczestniczy w festiwalu przekazał wiadomość, że Rząd Polski i minister Tomasz Siemoniak rozpoczęli bardzo zaawansowane prace nad otwarciem przejścia granicznego w Bobrownikach. Wojewoda podlaski Jacek Brzozowski, który po raz pierw-

szy wziął udział w wydarzeniu, w swoim wystąpieniu podkreślał rolę wspólnoty lokalnej: „To, co jest dla mnie najważniejsze i to, co widzę, patrząc na Państwa, to wspólnota lokalne. Siła naszego państwa jest oparta o wspólnotę nas wszystkich. Pracując na rzecz naszych małych ojczyzn, budujemy je i one wyglądają coraz piękniej, tak jak pięknieją na naszych oczach Gródek i całe Podlasie. Drugi element, z którego jestem dumny, to wielokulturowość Podlasia, szacunek do wielu kultur i wyznań. Wszyscy tworzymy piękną wspólnotę, która fantastycznie współistnieje od setek lat. To jest nasza siła i powinniśmy to kultywować.” Doradca wiceministra Patryk Panasiuk odczytał słowa wiceministra Tomasza Szymańskiego: „Z wielką radością odebrałem zaproszenie na Siabrouskuju Biasiedu, o której tak wiele dobrego słyszałem. Z uznaniem śledzę działalność GCK, którego aktywny i kreatywny zespół na czele z panią dyrektorem Magdaleną Łotysz jest przykładem dla wielu instytucji. Cieszę się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wspiera finansowo inicjatywy białoruskie mniejszości narodowej na Podlasiu [...]” Wiceprezydent Białegostoku Marek Masalski cieszył się, że kultura białoruska i język białoruski są ciągle żywe i w gminie Gródek są kultywowane. Wszyscy zabierający głos na scenie życzyli fantastycznego wieczoru i wspaniałej wspólnej zabawy i słowami: „XXIV edycję festiwalu Siabrouskaja Biasieda uważamy za otwartą” oficjalnie rozpoczęli wydarzenie. Oczywiście podczas otwarcia nie mogło zabraknąć Hymnu „Siabrouskiej Biasiedy” zaśpiewanego przez zespoły działające przy GCK.

Tak jak w poprzednich latach festiwal był prowadzony po polsku przez dyrektorkę GCK Magdalenę Łotysz i w gródeckiej haworce – przez Radosława Kuleszę. Konferansjerzy bardzo często pojawiali się na scenie, bo co rusz trzeba było zapowiadać licznych wykonawców. Muzyka, śpiew i taniec – to trzy najważniejsze elementy Biesiady. 27 lipca na scenie amfiteatru w Zarzeczach wystąpiło piętnastu wykonawców, którzy dostarczali publiczności różnorodnej muzycznej strawy.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Tłumnie zgromadzona publiczność

Rozbrzmiewała muzyka na żywo oraz estradowa piosenka do tańca, a to urozmaicane było jak zwykle tańcami, w tym roku – cygańskimi. Tradycyjnie wystąpiły głównie zespoły mniejszości białoruskiej w Polsce. Nasz dom kultury ma się czym pochwalić, jeśli chodzi o muzyczny dorobek. Był reprezentowany przez Rozśpiewany Gródek, Jesienny liść, Kalinę, Vena oraz solistę Piotra Sokołowskiego. Do grona artystów wykonujących muzykę białoruską dołączyli goście i zespoły: As, Dobryje Grajki, Souvenir, Lailand, Siostry Ostapczuk, Weronika Ptasińska & duet taneczny „Lamia” oraz po raz pierwszy prezentujący się naszej scenie Aleh.S.Band. Ciekawym akcentem był występ ludowego zespołu „Da się lubić” działającego przy Towarzystwie Przyjaciół Kopiska z gminy Dobrzyniewo Duże. Nową propozycją był koncert Patrycji Runo wraz z zespołem tanecznym Rada Dance Art, którzy w sposób bardzo atrakcyjny zaprezentowali muzykę i kulturę romską. Gwiazdą wieczoru ku uciechu uczestników był kultowy zespół Brathanki, wykonujący muzykę z pogranicza folklu, popu i rocka. Przeboje takie jak „Czerwone korale” czy „W kinie w Lublinie” zespół śpiewał wspólnie z publicznością, która doskonale znała słowa. Wspólne śpiewanie nieraz pojawiało się podczas biesiadnego wieczoru. Obecni na festiwalu znają wiele białoruskich piosenek wykonywanych przez zespoły.

Stałym elementem Siabrouskiej Biasiedy są konkursy dla uczestników. W tym skierowanym do najmłodszych, trzeba było wykonać pracę plastyczną pn. „Pocztówka z

Biesiady” i dostarczyć ją przed wydarzeniem do GCK. Wpłynęły fantastyczne i kreatywne prace, wśród których jury wyłoniło zwycięzców: I miejsce przypadło Amelii i Julii Karczemnym, II- ex aequo Ewie Siemiżon i Antoniemu Pankiewiczowi, III – Magdalenie Kochanowiczowi, III – Wioletta Mieleśzko.

Ludzie przyjeżdżają na Siabrouską Biasiedę głównie po to, żeby posłuchać muzyki białoruskiej. Ale nie tylko. To okazja, żeby się spotkać ze znajomymi, często tymi, którzy do Gródka przyjeżdżają bardzo rzadko. I widziało się mnóstwo grupek rozmawiających w różnych miejscach imprezy, biesiadujących na kocykach w pobliżu zalewu. Tak jak w ubiegłych latach została zorganizowana specjalna strefa kocykowa, która służyła zwłaszcza rodzinom z małymi dziećmi. Dzieci mogły spędzić też czas na tzw. „dmuchańcach”. Starsze panie z gródeckich bloków bardzo chwaliły obecne miejsce imprezy –zalew w Zarzeczach. Wygodniej jest im przyjść tu na piechotę, teren jest duży, przestronny.

Siabrouskaja Biasieda to też stoiska z jedzeniem i innymi atrakcjami. W namiocie promocyjnym Gminy Gródek można było otrzymać gratisowe numery Wiadomości Gródeckich, zakupić nowości z GCK w Gródku – serię kubków oraz

album z fotografiami Konstantego Kuźmina. W tym roku można było pokosztować regionalnych smakolepków serwowanych przez koła gospodyń – Ale Babki ze Słuczanki, KGW w Gródku, KGW Pasjonatki w Bielewiczach. Nie brakowało różnych wystawców z punktami gastronomicznymi i zabawkami, i oczywiście ogródka piwnego. Były również namioty promocyjne m.in. Banku Spółdzielczego w Gródku.

Spora grupka osób oglądała koncerty na telebimie, zwłaszcza tych zespołów, które tuż przed sceną miały ogromną frekwencję. A wiele osób twierdziło, że w tym roku impreza osiągnęła rekordową liczbę uczestników. Cieszy to, że jest mnóstwo amatorów (w różnym wieku) tańców w pobliżu sceny. Wspólne zabawa i biesiadowanie trwało do 1.00 w nocy. Wszyscy, którzy nie mogli osobiście wziąć udziału w Festiwalu „Siabrouskaja Biasieda” mieli możliwość obejrzenia go na żywo (online) poprzez kanał YouTube GCK.

Organizatorzy: Gminne Centrum Kultury w Gródku, Gmina Gródek

Patronat medialny: TVP3 Białystok, Radio Białystok, Radio Racyja, Radio Jard, Radio Orthodoxia, Wiadomości Gródeckie - Haradockija Nawiny;

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Zadanie dofinansowane ze środków Powiatu Białostockiego.

ORGANIZATORZY DZIĘKUJĄ:

- **Wójtowi Gminy Gródek oraz zaangażowanym w pomoc pracownikom Urzędu Gmina Gródek**
- **Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Powiatowi Białostockiemu za rokroczne wsparcie finansowe wydarzenia**

- **Sponsorom:** Bank Spółdzielczy w Białymstoku / Oddział w Gródku, Chorten - Sklep Fresh Market, PPH „Wenus” Marek Klebus, Podlaski Kąsek;

- **Zespołom,** które wystąpiły na tegorocznej edycji imprezy: BRA-

ThANKI, Patrycja Runo, Rada Dance Art - pokazy tańca, Zespół As, Zespół Souvenir, Dobryje Grajki, Lailand, Siostry Ostapczuk, Weronika Ptaszyńska & duet taneczny „Lamia”, Da się lubić, Aleh.S.Band oraz naszym lokalnym zespołom: Rozśpiewny Gródek, Jesienny Liść, Kalina, Vena
 - **OSP Gródek** za zabezpieczenie
 - **Koło Gospodyń Wiejskich:** Koło Gospo-

dyń Wiejskich w Gródku, Koło Gospodyń Wiejskich Pasjonatki w Bielewiczach oraz Alebabki Sluczanka za wspaniałe stoiska

- **Firmom pracującym podczas Festiwalu za ich profesjonalne podejście:** HIGH POWER Mariusz Bienasz, Transmujemy.pl - produkcja tv i streaming, Rozmach - agencja marketingu internetowego, Grupa Ratownicza Nadzieja Bia-

łystok, Agencja Ochrony Jarhead, Zajazd Przy Granicy, Zakładowi Gospodarki Komunalnej w Gródku, mToilet

- **Patronom medialnym:** Polskie Radio Białystok, Radio JARD, Radio Orthodoxia, Беларускаяе Радыё Рацыя, TVP3 Białystok, Wiadomości Gródeckie - Haradockija Nawiny

DOROTA SULZYK ▲

Spotkanie z Daria Szarejko-Worobiej



Fot. Michał Grześ

6 sierpnia w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Załukach odbyło się spotkanie z Daria Szarejko – Worobiej, architektką krajobrazu, projektantką przestrzeni łączących przeszłość z teraźniejszością, osobą związaną z Pieszczanikami, gdzie mieszkała prababcia pani Darii Wiera Grześ, dzięki której od najmłodszych lat chłonęła wszystko to, co pokazywała, czego uczyła, co prezentowała i o czym opowiadała prababcia. Daria Szarejko – Worobiej poznała dom, podwórko, ogród, wieś, las, pola i łąki „od podszewki” i obiecała swojej „nauczycielce”, że nie zapomni i w przyszłości wykorzysta, aby przetrwało dla kolejnych pokoleń.

Pani Daria całą swą dotychczasową pracę naukową poświęciła miejscowości gminy Gródek. Praca inżynierska to projekt ogrodu przy domu jednorodzinnym nawiązujący do tradycyjnych ogrodów wiejskich na Białostocczyźnie pierwszej połowy XX wieku na podstawie m.in. ogrodów w Pieszczanikach. Niezwykle interesującym opracowaniem okazała się praca magisterska, w której autorka stworzyła koncepcję krajobrazu pamięci jako upamiętnienie małej Ojczyzny na przykładzie nieistniejącej wsi Popówka, jej historii i tożsamości. Praca ukazuje,

w jaki sposób należy tworzyć miejsca pamięci, aktywnie przekazywać historię miejsca, pobudzać refleksję i wyobraźnię. Takie podejście może też sprzyjać przekazywaniu treści o tożsamości miejsca i regionu.

W swojej pracy doktorskiej autorka przeanalizowała krajobraz 16 wsi naszej gminy (Pieszczaniki, Sofiopol, Przechody, Downiewo, Królowy Most, Kołodno, Borki, Nowosiółki, Załuki, Podzałuki, Radunin, Waliły, Waliły Dwór, Sluczanka, Królowe Stożło i nieistniejąca Popówka), nazywając wyróżniony obszar małą Ojczyzną ze względu na umiejscowienie w krajobrazie. Wszystkie wsie odznaczają się izolacją od większych ośrodków miejskich i leżą w dolinie rzeki Supraśl. Wyjątkowe więzi między mieszkańcami wynikają z wspólnej wiary chrześcijańskiej, wspólnej historii, ważnych wydarzeń oraz terenu pogranicza kulturowego. W opracowaniu został przeanalizowany obecny stan krajobrazu oraz stan przeszły dokonany na podstawie dostępnych materiałów kartograficznych oraz wywiadów z mieszkańcami.

Podczas kilkunastu lat pracy Daria Szarejko-Worobiej dokumentowała przeróżne obiekty, od sakralnych do gospodarczych, domy, pozostałości dworów, mierzyła najstarsze,

największe drzewa. Szukała pewnych prawidłowości w budowie domostw, rozkładu pomieszczeń wewnątrz, słuchała pieśni, wspomnień, opowieści, dowiedziała się, jak opiekować się pszczołami, oglądała mapy, plany, fotografie, ale też kwiaty i ich układ na wyszywanych ręcznikach. Dokumentowała krajobraz opisywanych wsi wiosną, latem, jesienią i zimą, wykonała w tym czasie wiele szkiców krajobrazu, dzięki temu uchwyciła to, co znika w ciągu kilku chwil. Twierdzi, że w krajobrazie możemy spróbować odnaleźć swoisty język, który staje się językiem wartości, nośnikiem naszych znaczeń i wzorców.

Na spotkaniu pani Daria opowiedziała o swojej pracy, o trudnościach, jakie napotkała w czasie gromadzenia materiału badawczego i jego opracowywaniu, ale przede wszystkim przedstawiła spostrzeżenia oraz swoiste odkrycia dotyczące współ-

my nie mamy się czego wstydzić, bo krajobraz naszej małej Ojczyzny jest cenny, a tym samym godny uwagi i warto go chronić.

Krajobraz to jest swoisty język, którego się uczymy i którym się posługujemy, czasem uważnie, a innym razem niekoniecznie, ale dbajmy, by był on nacechowany pozytywnie, by mam się dobrze kojarzył. Nie „wyrzucamy” z tego języka wartości, które on niesie. Dziś w większości nie pracujemy ciężko na wsi jak kiedyś, więc jesteśmy pozytywnie z nią związani, bez negatywnego wydźwięku.

Cechy budownictwa na omawianym terenie nie są jednoznaczne, gdyż nie wszystkie domy budowano szczytem do drogi. Tak ustawiano budynki na wąskich działkach, przy szerokich wyglądało to różnie. Podobnie rzecz ma się z wzornikami architektonicznymi. Dom był taki, jakiej długości było drewno. Lu-



Fot. Elżbieta Grzes

czesnego krajobrazu omawianych wsi, a co odnosi się także do innych miejsc w naszej gminie.

Przede wszystkim powinniśmy docenić to, co mamy. Mogłoby się wydawać, że na Podlasiu są dużo ciekawsze miejsca, ładnie prezentujące się na zdjęciach w folderach, ale

dzie nie należeli do majątnych, bu- dulec trzeba było kupić i to możliwości finansowe wyznaczały sposób budowy. Dłuższe drzewo, większy dom, ale i więcej trzeba było wydać pieniędzy. Domy wcześniej nie były szczególnie zdobione, a bardziej charakterystyczne zdobienia, które

się pojawiły na budynkach mieszkalnych to często pokłosisie bieżniostwa. Wracający z niego ludzie, dodawali nowe elementy, podpatrzone na uchodźctwie, kiedy odbudowywali lub remontowali zniszczone domy.

W okresie przedwojennym nie było w domostwach przedogródków, czyli ogrodów kwiatowych przed domem, ludzie nie mieli na nie czasu. W ogrodach za domem zajmowano się uprawianiem warzyw, które dawały pożywienie. Ogródki w formie klombów kwiatowych istniały dosłownie w kilku domostwach badanych wsi. Jeden z takich przedogródków znajdował się w nieistniejącej wsi Popówka.

Dawniej krajobraz był „pieszy”, „chodzony”, czyli widziany przez

osoby przemierzające się na piechotę. Idąc, dokładnie obserwowano mijane obrazy, zapamiętywano elementy krajobrazu, ukształtowanie terenu, roślinność, stąd osoby, z którymi rozmawiała bohaterka spotkania dokładnie pamiętały, co było we wsi, w drodze na pole czy łąkę.

Wieś to pewna figura, a krajobraz to jej tło, punktami widokowymi w tym krajobrazie są różne pojedyncze obiekty, jednym z nich jest ulica. Idąc nią, patrzymy na wieś jak na swoiste wnętrze, w którym widzimy podłogę, sufit, a to co po bokach to jakby ściany. Taka analiza krajobrazu pozwoliła dostrzec założeń sklepienia wsi, które jest otwarte na piękne niebo, ale mało urozmaicone, bo kiedyś przykrywały

je wysokie drzewa, korony różnorodnych drzew, które na przestrzeni lat zniknęły. Drzewa się wycina, bo są stare, zagrażają bezpieczeństwu, ale dlaczego nie sadi się nowych? Kiedyś szlachetne akacje, jesiony, lipy były sadzone po granicy siedlisk, może warto by było wytyczać działki starymi gatunkami drzew, a nie żywopłotami, obcymi gatunkami jak thuja, które nie mają umocowania w tutejszej przestrzeni. W ten sposób kultywowalibyśmy treści krajobrazu wiejskiego naszej małej Ojczyzny.

Podjęmując się jakichkolwiek działań zmierzających do zmiany najbliższego krajobrazu wiejskiego, należy pamiętać, aby robić to z chęcią, wyobraźnią, zaangażować w to emocje i pamiętać, że wieś to też

ludzie. Tylko wtedy nasze decyzje będą służyć wspólnemu dobru, bo równowaga krajobrazowa zależy od relacji międzyludzkich. Pani Daria, po rozmowach z mieszkańcami badanych wsi, zarówno z tymi najstarszymi, jak też z młodzieżą doszła do takiego wniosku: „Jeśli chcesz opowiedzieć, kim jesteś, to pokaż mi krajobraz, w jakim żyjesz, a ja powiem, jakim jesteś człowiekiem”.

Spotkanie zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Załukach oraz Publiczna Biblioteka w Gródku.

OPRACOWANIE
ELŻBIETA GRĘŚ ▲

Dawne wiejskie wesele w Waliłach

Woznica z koniem i uroczyste ubraną kilkusobową grupką ludzi na furze zatrzymał się tuż przed tzw. „bramą weselną” przybraną brzoźkami i kwiatami z bibuły. – Ja przyjechał pa swaju Maładuju Handziu z Waliłau – poinformował Pan Młody – Radzik z Gródka zatrzymujących mieszkańców wioski. Zgodnie z tradycją jako obcy musiał zapłacić za to, że zabiera miejscowym ich dziewczynę. 24 sierpnia w Waliłach wydarzyło się dawne wiejskie wesele. Inscenizacja była finałem projektu „Partnerstwa lokalne w gminie Gródek”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Dom Kultury+ Edycja 2024. Jego uczestnicy wybrali realizację przedstawienia weselnego jako wspólne działanie kilku partnerów, które ma za zadanie integrację mieszkańców z różnych wsi z terenu gminy oraz podtrzymywanie lokalnej tradycji.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

riusz ewoluował. Kwestie aktorów nie były szczegółowo narzucone, zostało mnóstwo miejsca na improwizację, której umiejętność naprawdę bardzo się przydawała. Bohaterowie przedstawienia w większości mówili w miejscowej haworce.

Aktorów było bardzo wielu, w role wcielili się m.in. mieszkańcy wsi Waliły oraz uczestnicy projektu. Wystąpili: Panna Młoda- Anna Wasilewska, Pan Młody – Radosław Kulesza, Matka Panny Młodej – Anna Trochimczyk, Matka Pana Młodego – Bożena Adamczyk, Ojciec – Dariusz Adamczyk, Chrzestni Młodej – Jolanta Chlabicz i Jan Karpowicz, Chrzestni Młodego – Elżbieta i Witalis Szeremeta, Starsi od strony Młodej – Ewelina Karczemna i Grzegorz Trochimczyk, Starsi od strony Młodego – Julita Kulbińska i Grzegorz Karpowicz, mieszkańcy wsi zatrzymujący na „bramach”

– Anna Kruczenko, Andrzej Tarasewicz, Arkadiusz Chlabicz, Piotr Kruczenko, Eugeniusz Grześ. Fałszywe Panny Młode – Anna Kruczenko i Joanna Popławska, fałszywi Młodzi za stołem – Irena Trochimczyk i Nina Supronowicz, koleżanka Młodej – Anna Kruczenko, Swat – Mirosław Karpiuk, Akordeonista – Jan Lisowski, Narratorka – Magdalena Łotysz, karawajnicy – dziewczyny z KGW w Bielewiczach oraz panie z zespołu „Rozśpiewany Gródek”. Wszyscy wystąpili w „kalińszych” strojach, każdy wcześniej przygotował sobie „stylówkę”, przeszukując szafy swoich rodziców, dziadków, chrzestnych. Prawie wszyscy aktorzy grali po raz pierwszy. – *Nigdy nie byłem aktorem, kiedyś trochę w szkole brałem udział w inscenizacjach. Także posmakowałem czegoś nowego w*

życiu. I to było bardzo fajne. – wyznał Pan Młody po przedstawieniu.

PLAC W WALIŁACH

Organizatorzy wybrali idealne główne miejsce akcji dla swojego przedstawienia – duży zadbane plac z wiejską wiatą we wsi Waliły, który okalają drzewa i łąki. Mieszkańcy wioski przygotowali go na dzień wydarzenia. Atrakcyjne rabaty z miododajnymi roślinami – efekt projektu KGW w Waliłach są bardzo miłym dla oka dodatkiem. Wiata przyozdobiona tkaną kapą z ikoną ozdobioną obrzędowym ręcznikiem, komodą, obrazem tego dnia wystąpiła w roli chaty Panny Młodej, w której odbywały się sceny przygotowania Młodej do ślubu, błogosławieństwa i samego wesela. Bardzo zdziwiła się ekipa telewizyjna nagrywająca materiał, która myślała, że inscenizacja zostanie odegrana w jednym miejscu – na scenie w wiacie, ale już Pan Młody wjeżdżający furą na plac rozwił te myśli. A potem okazało się jeszcze, że akcja przenosi się razem z Młodymi na wieś.

Na to miejsce akcji przed 17-tą zaczęły napływać tłumy. Nie tylko znajomi, sąsiedzi aktorów, mieszkańcy Walił i okolicznych miejscowości chcieli obejrzyć występ, ale jak okazało się, było mnóstwo zainteresowanych dawnym weselem, którzy dowiedzieli się z mediów społecznościowych, radia czy



telewizji i przybyli z Białegostoku i okolic. „A, ile narodu było!” – słyszała się po imprezie.

WYKUPINY

W przedstawieniu udało się pokazać ważniejsze tradycje i zwyczaje towarzyszące dawnemu weselu jeszcze w latach 60. i na początku 70. A więc tuż po wykupieniu się Pana Młodego na bramie widzimy przed domem przyszej żony scenę podstawiania mu dwóch fałszywych Panien Młodych. Rodzice nie zamierzają tak łatwo oddać swojej córki. Po tym żartobliwym momencie i kolejnych wykupinach w końcu Młody spotyka się z Młodą. Rodzice Młodych błogosławią młodą parę, a ojciec okrzykiem furę ze święconą wodą. Młodzi odjeżdżają furą na ślub. I to jest moment, kiedy razem z częścią aktorów przenosimy się wraz z nimi na wioskę w wesołym rozspiewanym korowodzie. Dobrze, że organizatorzy zakupili pokaźną ilość cukierków, bo rzucane z furi przez Młodą i starszych były pospiesznie zbierane przez najmłodszych uczestników, stanowiąc jedną z bardzo miłych atrakcji przedstawienia. W centrum wsi czekały dwie atrakcje. Jedną z nich to wystawa umieszczona na płotach pn. „Monidła z gminy Gródek”, a druga to kolejna „weselna brama”, która zmusiła do zatrzymania się i wyciągania „hroszej” z kieszeni Młodego.

Kiedy Młodzi wraz ze starszymi i gośćmi (idącymi w korowodzie) wracają na główny plac, stoły są już przygotowane przez rodziców i chrzestnych – zasłane białymi obrusami, udekorowane kwiatami z bibuły, zastawione oranżadą, za chwilę wniesiony zostanie na nie chleb, palcówka i ... (Uczestnicy byli zapraszani z własnym koszyczkiem). Goście byli też częstowani bułką z „reszta”. Handzia i Radzik jak tradycja nakazuje zostają przywitani przez rodziców chlebem i solą. Za ich stołem czeka na nich kolejny zwyczaj – podstawiona Para Młoda i żarty z tym związane. Na weselu nie mogło zabraknąć swata, który wchodzi z korowajem - ważnym obrzędowym dekoracyjnym ciastem (drożdżowe) symbolizującym płodność, bogactwo i szczęście dla Pary Młodej wypartym przez weselne torty. „Rozśpiewany Gródek” zaśpiewał przyspiewkę, którą nagrała Ania

Kruczenko podczas wizyty u pani Ani Filipczuk w Załukach: „Oj charoszy nasz karawaj, charoszy./ Bo charoszyja karawajnicy rabili./ Oj cycaty nasz karawaj, cycaty./ Bo cycatyja karawajnicy rabili./ Oj wysoki nasz karawaj, wysoki./ Bo wysokija karawajnicy rabili.” Wszystkim scenom towarzyszyła gra muzykanta na akordeonie i przyspiewki zespołu, do których czasem włączała się publiczność. W inscenizacji pokazano również scenę darzenia prowadzoną przez swata zastąpioną w późniejszych latach oczepinami. Młodym podarowano m.in. pierzynę, poduszki, kapy, prodiż, żelazko. Nieprzewidzianie okazało się, że do darowania dołączyli uczestnicy z publiczności. Pani Krysia Kondrusik, która przedstawiła się jako nie zaproszona na wesele ciotka Antola z Sokola wywołała mnóstwo śmiechu. Wszystkie prezenty zostały schowane do ogromnego sunduka – posażnego kufra Panny Młodej, który symbolicznie został przeniesiony do domu Pana Młodego.

TO BYŁO COŚ FAJNEGO

Na weselu nie mogło zabraknąć muzyki i hulanki. Razem z Magdaleną Dąbrowską można było nauczyć się kroków tradycyjnych tańców. Na scenie z kilkoma przebojami wystąpił Roman Bućko. A do późnej nocy przygrywał i zabawę prowadził zespół Lailand z Białegostoku. Te dawne wesela trwały kilka dni, potem były poprawiny, a tydzień później organizowano jeszcze „padwiasiołak”.

Chyba nikt nie spodziewał się takiej frekwencji podczas wydarzenia. Starsi przyjechali, żeby powspominać, „jak kaliś bywało”, 40 – latkowie i 50-latkowie znali niektóre zwyczaje, a młodzi i dzieci mogli zobaczyć, jak wyglądało dawne wesele. - *Te zwyczaje już zaginęły, takie czasy.* – stwierdza ze smutkiem pani Irena. - *Nasze pokolenie jeszcze o nich pamięta, ale nasze wnuki już nie. Dziś na inscenizacji była moja córka z wnukiem, który mówił, że nigdy się nie spodziewał, że takie wesele może być, że to było coś fajnego. Dziś po kościele, czy cerkwi pójdą do knajpy, posiedzą i do domu.* Bardzo wiele osób podkreślało wartość edukacyjną inscenizacji, podkreślały, że koniecznie trzeba prze-

kazywać młodym dawne zwyczaje, najlepiej właśnie w taki atrakcyjny sposób. Bo czytanie o tym i oglądanie na zdjęciach to nie to samo. Nie słyszałam negatywnych opinii na temat inscenizacji, jedynie niektórzy uważali, że mogłaby być dłuższa. - *Podobało nam się bardzo i samo wesele i zabawa po nim. Uśmieliśmy się z tych tekstów, widać, że wymagało to wiele pracy i przygotowań* – mówi pani Ania z Białegostoku. - *Super, nie spodziewałam się takiego tłumy ludzi. Było bardzo kolorowo, wesoło, czasem nawet śmiesznie.* – uśmiecha się Asia Bursa. - *A Pan Młody z Panną Młodą byli cudowni, byłam oszołomiona jej sukienką. Te zwyczaje znalazłam mniej więcej. Nasz tato zawsze na weselach był swatem. Nie znalazłam zwyczaju korowaja, poznałam go wczoraj na warsztatach. Ja jestem z czasów tortów.* Takie imprezy są potrzebne, częściej przydałoby się pokazywać takie tradycje. To dobra okazja do spotkań. – takie opinie na temat imprezy usłyszałam od kilku osób.

- *To było fantastyczne do obserwacji, jak ludzie angażują się wokół wspólnego celu, którym była inscenizacja. Każdy się sprężył na miarę swoich możliwości, a praca często była w stresie. I każdy super sobie poradził. Dla mnie to wniosło nową jakość.* - podsumowuje Magdalena Łotysz – dyrektorka GCK i koordynatorka projektu.

Inscenizacji wesela towarzyszyły warsztaty tj. pieczenia korowaja (Bielewicze), tworzenia dekoracji weselnych (Chomontowce), florystyczne (wieś Waliły i Dzierniakowo), filcowania kwiatów (Wiejki), które odbyły się dla mieszkańców danych wsi przed wydarzeniem. Bardzo ważnym elementem projektu było przygotowanie wystawy pn. „Monidła z gminy Gródek” umieszczonej na płotach we wsi Waliły, która trafi później do różnych miejscowości naszej gminy. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców gminy Gródek udało się zgromadzić ponad 70 monideł, które zostały sfotografowane i wydrukowane na tablicach odpornych na warunki klimatyczne.

Koordinatorem i organizatorem wydarzenia było Gminne Centrum Kultury oraz osoby biorące udział w projekcie.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Dom Kultury+ Edycja 2024.

Wspomnienia o dawnych weselach (rozmowy przeprowadzone podczas wydarzenia)

Helena Chlabicz z Walił: Ja z Radulina, wiasiele nasze było u czerwcu 1970 r.. Fajno było. Miejsz bolsz tak jak tutaka u Waliłach, jechali kaniom, Małady da mianie kaniom pryjehau. Chłopczy na paczatkę wioski zrabili bramę. Ja chyba siadziela u ciotki schowanaja. A jon pryjehau i niama Maładuchy, treba było dać cukierkau i wykupić. Znajszou mnie, dał bukieta, ale nie taki jak my zamowili. Miela być wiązanka z białych hoździkau, a jon mnie prynios kalarowaho. Mama i papa nas pabłahasławili, jaho baćki nie przyjechali z Maładym. I my pasieli na fury, Małady da cerkwi jechau sam, a Maładaja addzielnie. Tam pawianczalisia, a nazad jechali razem furaj. A szto jaszczce było pa darozi? Na królamoskaj hare nam rasprohsa koń, fura jechała sabie, a koń sabie. Ale złapali kania, zaprahli, i tak my dajechali. U Radulinie tańcawali my na płaszczadcy, ale moj muzyk mieu žalobu i nie tańcawau za mnoj pierszaho tańca, walczyka tańcawau za mnoj jaho starszy družbant. A jak było z bukieta? Fiedzik mnie raskazau, szto jechali, a na mlinicy most rabili, treba było abjechać da Pieszczanik, i treba było praz reczku jechać i jak koń stupiu u reczku, małady spałochausa i upuściu bukieta pad kalaso. Družki złażyli swaje kwietki i zrabili kalarowaha bukieta. Na druhi dzień śniadanie my zjeli, pośle było darowanie, bo Maładuju daryli na druhi dzień. Ja dastała lnianyja kalarowyja kapy na łoszko, tkanyja kilimy, materiały na sukienku i trochi hroszaj. Nie miela sunduka, mama mnie swaho sunduka nie addała. Maje prydanu pryjehali na osobnaj fury, jak pierajażdżała da Maładoho. To, szto mama miela, zwiazała u kapu, 2 paduszki, pierynu, charoszu paściel. Ja była na druhi dzień pieradzietka, ale jak jechali da chaty Maładoho, to załażyła ślubnu sukienku, welon, kab prywitała mnie jaho matka z baćkam chryszczonym. No i było wiasiele u

jaho chaci. Dwa dni hulali. Pahaściami, wypili, zjeli i paszli na tańcy da światlicy u Waliłach. Na tańcy da światlicy usie ludzi przychodzili, nawet nie zaproszany, i z druhich wiosak. Jak zachodzili da światlicy, to waliłskija chłopcy, jakija nie byli zaproszany na wiasiele, prynosili stołka, sadawili Maładych i padnosili „na hura”. Składali życzenia i Mała-

dy musieu im dać paczastunak. I wiasiele zakończyłosia tańcami. Patom byli paprawiny. I ja uże zastałasa u Waliłach.

Irena Trochimczyk ze Sluczanki: Moje wesele było w 1974 r. w maju. My na swoje wesele jechaliśmy już samochodami, ale jak jeszcze mieszkałam na swojej wsi, to młodzi jechali końmi, fury były przybra-

ne brzózkami lub kwiatami. Wesele było jeden dzień u Młodej, drugi dzień u Młodego. A kiedyś jeszcze tydzień po weselu był padwiesiołak i też była zabawa do samego rana. Jak jechali już do Młodego, to wieźli „pasah” – poduszki, pierzyny, i zawsze jak wysiadała Młoda z fury, to kładli poduszki na ziemi, (bo sunduka przywozili po weselu), i mówili,

żeby zawsze miała w co się ubrać, i czym się nakryć. Na moim weselu już tego nie było, ale jak byłam starszą druhną u brata, to tak właśnie było. Ja sunduka już nie miałam, była u mnie szafa. Te zwyczajy już zaginęły, takie czasy. Nasze pokolenie jeszcze pamięta o tych dawnych zwyczajach, ale nasze wnuki już nie.

DOROTA SULZYK ▲

Partnerstwa Lokalne w Gminie Gródek - wypowiedź Magdy Łotysz, kordynatorki projektu

Inscenizacja dawnego, wiejskiego wesela, które odbyło się 24 sierpnia w Waliłach, była zwieńczeniem wszystkich działań związanych z projektem. Na początku odbyło się kilka szkoleń z Przemkiem Waczyńskim, w którym udział wzięła cała kadra GCK, a także zaproszeni partnerzy: Anna Kruczenko, Jola Chlabicz, Ela Szeremeta (Waliły), Grażyna Sańczyk (Chomontowce), Iwona Bilkiewicz (Wiejki), Ewelina Karczemna (KGW Pasjonatki), Halina Gogiel (Dzierniakowo), Walentyna Trochimczyk (Aktywny Senior). Gościnnie udział wzięły również Agnieszka Lisowska oraz Michał Cywoniuk.

Potem wspólnie pracowaliśmy nad wystawą monideł, wraz z Partnerami szukaliśmy ich u mieszkańców naszej gminy, następnie Radek Kulesza opracował je graficznie i zleciliśmy ich druk na specjalnych płytach (jest ich ponad 70!). Tak oto powstała mobilna wystawa, która będzie krążyć po wsiach. Jest przepiękna i wzruszająca! Następnie odbyły się warsztaty nadal związane z tematyką weselną: filcowanie, tworzenie kwiatów z papieru, florystyczne, warsztaty pieczenia korowaja.

Sam finał- inscenizacja wesela okazała się ogromnym przedsięwzięciem. Pomimo tego, działając wspólnie i wokół jednego celu zrealizowaliśmy naprawdę wspaniałe wydarzenie, w którym wzięło udział mnóstwo osób. Aktorzy wcielający się w parę młodą, rodziny, weselników zdobyli serca widzów, którzy przybyli tak licznie! Mnóstwo osób spoza naszej gminy również zjawilo się na weselu, ponieważ było to jakościowe, niecodzienne działanie. Docenili organizację i przygotowanie. Ja osobiście jestem bardzo dumna, wzruszona i szczęśliwa z tego działania. Kłaniam się nisko wszystkim zaangażowanym osobom. Dziękuję mieszkańcom Walił za ogromną mobilizację organizacyjną. Pięknie jest obserwować taką współpracę.

Co teraz? Czeką nas w GCK rozliczenie działań i tona papierów, ale to działanie było warte każdego trudu. Słyszałam również prośby o inscenizację poprawin.

Magda Łotysz

Korowaj weselny

23 sierpnia w świetlicy wiejskiej w Bielewiczach odbyły się warsztaty pieczenia korowaja w ramach projektu „Partnerstwa Lokalne w Gminie Gródek” -Dawne Wiejskie Wesele.

Korowaj weselny to obrzędowe ciasto drożdżowe, które było popularne na wszystkich terenach wschodniej Polski. To ciasto, które wypiekane podczas specjalnego obrzędu, miało przyświecać szczęściu młodej pary. Wypiekane w przeddzień zaślubin przez korowajnice, którymi najczęściej były koleżanki matki panny młodej, szczęśliwe mężatki. Najstarsza z nich główna korowajnica miała zadanie zagniatą ciasto na pieczywo, a pozostałe dodawały do niego składniki, które same przyniosły z domu. Gdy ciasto zostało zagniecione, przystępowano do nakładania symbolicznych ozdób z innego rodzaju ciasta lub z tego samego. Kłosa oznaczały urodzaj przyszłym gospodarzom w zebranym zbożu, ptaszki- majątność w inwentarzu, księżyc, słońce, krzyż- połączenie tego, co na ziemi z tym, co na niebie. Wyrośnięte ciasto wkładano do pieca chlebowego i wypiekano.

Z ciasta „biedniejszego” robiono korowajczyki, którymi częstowano ludzi zaglądających przez okna, w czasie wypieku korowaja. Gotowy korowaj zamykano w komórcę, żeby nikt go nie zjadł. W dniu zaślubin już podczas wesela późnym wieczorem korowaj na wesele



wnosił starosta weselny. Korowaj musiał być rozczęstowany między wszystkich gości. Trzeba było za niego zapłacić prezentem, śpiewem lub w inny sposób. Okruszki takie były ważne, zabierano je na szczęście do domów.

Korowaje, które upiekliśmy podczas warsztatów zostały podarowane młodej parze przez starostę weselnego i reprezentantki Koła Gospodyń Wiejskich Pasjonatki w Bielewiczach (tak jak tradycja każe) następnego dnia podczas inscenizacji Dawnego Wesela w Waliłach.

Ciasto na ozdoby:

- 1 kg mąki pszennej

- 1-2 łyżki cukru
- łyżeczka soli
- 2-3 łyżki oleju
- 2 szkl. letniej wody (dodać więcej ale nie za dużo, bo ciasto musi być gęste)
- 1 dag drożdży

Ciasto na korowaja:

- 1,5 kg mąki pszennej
- 1- 1,5 szkl. cukru
- 1/2 masła
- 5 jaj
- 5 żółtek
- 1-2 łyżki śmietany 18%
- cukier waniliowy
- 10 dag drożdży
- 1 szkl. mleka + 2 szkl. mleka
- 2 - 3 łyżki oleju

Rodzynki, skórka pomarańczowa

Do garnka wlać 1 szkl. mleka i podgrzać, wsypać cukier, dodać pokruszone drożdże. Pozostawić na 10 min. Do miski wsypać mąkę, cukier waniliowy, wbić jaja i żółtka, śmietanę, masło, podrośnięte drożdże, mleko. Zacząć wygniatą i dodać rodzynki, skórkę a na koniec zagniatania olej. Odstawić do wyrośnięcia. Wkładać do okrągłej formy, tortownicy i ozdobić. Piec w temp 180 stopni C przez Ok. 40 minut.

Ewelina Karczemna

Dożynki Gminne na „Skwerze na Jamach”

31 sierpnia we wsi Zubry w urokliwym miejscu „Skwer na Jamach” odbyły się Dożynki Gminne. Od 4 lat nie odbywają się one w Gródku tylko w różnych wioskach. W ubiegłym roku w Mieleżkach, wcześniej w Walilach, w Wiejkach, a w sobotę 31 sierpnia zorganizowane zostały przez GCK, Gminę Gródek przy współpracy z mieszkańcami wsi właśnie w Zubrach. Żeby nikt z przejeżdżających nie miał wątpliwości, że to tu odbędzie się tegoroczne gminne święto plonów, w centrum wsi, przed skrzyżowaniem ustawiono tzw. witacze – Babu i Dzieda zrobione ze słomianych bel, na tle których bardzo chętnie pstrykano fotki.

PRZY KAPLICZCE NA SKRAJU WSI

Barwny korowód, prowadzony przez dożynkowych starostów – Annę Laskowską i Jarosława Gryko od placu do Kapliczki św. Mikołaja w Zubrach był jak zawsze najbardziej atrakcyjnym momentem imprezy. Do orszaku przyłączyli się mieszkańcy Zubrów i wszyscy uczestnicy wydarzenia. Towarzyszyła mu przyśpiewka śpiewana przez nasze zespoły ludowe: „Chleb dy sol, chleb dy sol/ Wyszyty abrus/ Chleb dy sol, chleb dy sol/ Hetym hanaruś/ Chleb dy sol, chleb dy sol/ My padnosim Wam/ Chleb dy sol nasz pakłon/ Darahim haściam.”

Jeśli ktoś z Was nie widział kapliczki na skraju wsi, która jest tu za sprawą pana Janusza Tałucia z Zubrów, polecam odwiedzenie tego miejsca. Sama kapliczka i otoczenie – pagórki, widok na wieś, pola, łąki i las robią wrażenie. To tu Starosta i Starościna złożyli na ręce wójta Wiesława Kuleszy chleb upieczony z darów pól, którym poczęstował później wszystkich przybyłych na dożynki. To tu odbyła się modlitwa dziękczynna w intencji rolników oraz symboliczne poświęcenie tegorocznych plonów. Przy Kapliczce św. Mikołaja w Zubrach proboszczowie: ks. Stanisław Kochanowski z parafii katolickiej w Gródku i ks. Sławomir Jakimiuk z parafii prawosławnej w Mostowlanach modlili się za plony, urodzaj i spokój. W swoim krótkim kazaniu ks. Stanisław Kochanowski podkreślił, że: - *Mamy za co Bogu dziękować. Dziękujemy za tegoroczne plony, za to, że Boża Opatrzność ochroniła naszą ziemię, Podlasie od powodzi, gradu, wichór; za to, że w miarę możliwości można było zebrać tegoroczne owoce ziemi i pracy rąk ludzkich.* Życzył, aby wiara w Bożą Opatrzność dodała nam wszelkich sił w trudnych chwilach. Przy kapliczce poświęconej wsi Zubry oraz bieżącom Mira Łuksza przeczytała wzruszający wiersz.

CZAS RADOŚCI I ODPOCZYNKU

Na dożynkowej scenie (w tej roli gminna wiata) udekorowanej kolorowymi dorodnymi

warzywami i kwiatami z bibuły wójt Wiesław Kulesza tradycyjnie powitał przybyłych gości: księży, starostów dożynkowych, radnych powiatowych: Henryka Suchockiego, Annę Grycuk, Tomasza Sawickiego, Magdaleny Łotysz, radnych Gminy Gródek na czele z przewodniczącą Moniką Ratyńską, podpułkownika placówki Straży Granicznej w Bobrownikach Arkadiusza Tomaszewskiego. Gospodarz Gminy słowa szacunku, uznania i podziękowania skierował do rolników. Wszyscy goście zabierający głos dziękowali im za ich pracę. Henryk Suchocki po odczytaniu listu od starosty białostockiego Jana Perkowskiego przywołał słowa, że „rolnik to nie jest zawód, to nie jest profesja, to jest powołanie”.

Tak jak wójt powiedział: „dożynki to czas radości i odpoczynku”. Można więc było wspólnie pospiewać i pobawić się z artystami występującymi na dożynkowej scenie. Oprócz zespołów z Gminnego Centrum Kultury w Gródku (Rozśpiewany Gródek, Jesienny Liść, Kalina, solista Piotr Sokołowski, Vena) wystąpili gościnnie Aleh.S.Band, Tytan-Band i Dobryje Grajki. A chętnych do zabawy nie brakowało aż do zakończenia imprezy.

LUdzie SĄ CHĘTNI DO POMOCY

Na samym skraju zielonego placu wszystkich wita tabliczka „Skwer na Jamach”. Tak miejscowi nazywają to miejsce. Nazwa wzięła się stąd, że mieszkańcy wioski przechowywali tu dawniej ziemniaki w jamach. Kilka lat temu w ramach Inicjatyw Lokalnych z inicjatywy kilku osób opracowana została mapa z nawami miejsc w tutejszej haworce. Można zobaczyć je na tablicy ustawionej na placu pięknie zagospodarowanym przez mieszkańców w wielu czynach społecznych. Sam plac mógłby być wzorem dla wielu sołectw. Aktywność ludzi kochających Zubry podkreślała w rozmowie dożynkowa Starościna, a zarazem radna Anna Laskowska: - *Wieś się fajnie integruje. Ludzie są bardzo mili, chętni do pomocy, robimy to dla siebie, żeby nam się fajnie żyło. Po to się żyje, żeby się spotykać, nie siedzieć w domach. Angażują się też osoby przyjezdne. Dla nas wieś to codzienność, a dla przyjezdnych to magia. Sami jesteśmy zakochani w Zubrach, a dla kogoś, kto przyjedzie tu latem, kiedy jest tu tak pięknie, to czegoż chcieć więcej!* Zapytałam starostów dożynkowych o gospodarstwa w sołectwie. Okazało się, że indywidualni gospodarze mieszkają głównie we wsi Zielona, a w Zubrach, jak dowiedziałam się od Ani ludzie mają kury, gęsi, niektórzy kaczki i indyki. Każdy ma ogrody, z których pochodzą warzywa dekorujące scenę na tegorocznych dożynkach, m.in. dorodne marchewki. Wszystko teraz jest drogie, więc każdy ma na swoje potrzeby (i najbliższej rodzi-

ny z miasta) ekologiczne ogródki. - *Latem jest tu dużo ludzi, może dlatego, że mamy smaczne plony – śmieje się Ania. W Zubrach jest również Spółdzielnia Produkcyjna, a jej prezes Jarosław Gryko był tegorocznym Starostą dożynkowym. Kondycję spółdzielni ocenia jako średnią. - Słabe plony, słabe ceny zbóż, mamy gospodarstwo ekologiczne, nie stosujemy sztucznych nawozów, środków ochrony roślin, to i zbiory nie są zbyt wysokie. Susza dała się we znaki, a ziemia uprawna to głównie 5-6 klasa, wiosną były przymrozki, potem susza. Jesteśmy nastawieni na produkcję roślinną i zwierzęcą. Mamy 40 krów dojnych, z młodzieżą to będzie siedemdziesiąt kilka sztuk. Mleko przekazujemy do Siemiatycz. Produkcja roślinna to żyto, owies, lubin, gryka. Zatrudniamy 14 osób. Załoga się starzeje, trudno znaleźć pracownika, a potrzebujemy dwóch, są dostępne dwa mieszkania służbowe. Mamy 3 bloki, w których mieszkają emeryci, renciści, ludzie pracujący w spółdzielni. Niektórzy wynajmują mieszkania, nawet w Warszawie. Na 34 mieszkania są aktualnie 2 wolne.*

Na dożynki przybyli przede wszystkim mieszkańcy wsi, ale też osoby pochodzące z Zubrów, ludzie z okolicznych i dalszych miejscowości. Tego dnia święto plonów sąsiedniej gminy odbywało się również w niedalekiej Jałówce. Jak powiedziała jedna z uczestniczek: - *Frekwencja jest fajna z tego powodu, że co roku dożynki odbywają się w innej wsi. Na zubrowskim placu można było pokosztować swojskich przysmaków serwowanych przez KGW Ale Babki ze Słuczanki i KGW z Załuk. Było również wspólne ognisko z kiełbaskami.*

Pogoda może trochę wystraszyła na początku imprezy z powodu przelotnego tzw. kapuśniaczku, ale to był ciepły i przyjemny wieczór. Trzeba przyznać, że wszystkie plenerowe wydarzenia organizowane tego lata przez GCK w Gródku miały szczęście do pogody. Gminne Dożynki zamykają sezon „plenerówek”.

DOROTA SUŁŻYK ▲

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra
Spraw Wewnętrznych i Administracji

ORGANIZATORZY DZIĘKUJĄ:

- Mieszkańcom wsi Zubry,
- Starostom dożynkowym,
- Wójtowi Gminy Gródek i pracownikom UG,
- firmie JARHED,
- Zakładowi Gospodarki Komunalnej oraz duchownym za wspólną modlitwę.
- KGW Ale Babki ze Słuczanki
- KGW Załuczanki z Załuk



Dożynki Gminne w Zubrach

31 sierpnia 2024 r., fot. D. Sulżyk | GCK w Gródku



XXIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SIABROUSKAJA BIASIEDA
27 lipca 2024, fot. D. Sulżyk | GCK w Gródku



DAWNE WIEJSKIE WESELE WE WSI WALIŁY

24.08.2024 r., fot. D. Sulzyk | GCK w Gródku





ZABAWA NA ANNE W KRÓLOWYM MOŚCIE

7.08.2024 r., fot. D. Sulżyk | GCK w Gródku



Zabawa w Królowym Moście

7 sierpnia przypada parafialne święto w cerkwi w Królowym Moście - Zaśnięcie św. Anny. Dlatego od kilku lat tego dnia GCK w Gródku przy współpracy z sołectwami Królowy Most i Kołodno organizuje zabawę na Annę, która cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców tych wsi, ale i okolicznych miejscowości, Białegostoku i turystów. W tym roku dzień świąteczny wg kalendarza juliańskiego wypadł we środę, a tradycją jest, że ta zabawa ma swoją stałą datę.

Stałą datę i stałe miejsce, czyli boisko, które na Anny zamienia się w plac zabawowy i jest idealne dla uczestników w różnym wieku. Z dala od drogi, bezpieczne dla dzieci, które korzystały z placu zabaw (a ruch samochodowy tego dnia jest zdecydowanie największy w roku). Jest tu miejsce na biesiadowanie przy stołach na skraju lasu i wygodny teren na scenę, widownię

z ławkami i „parkiet”. Ze sceny tego dnia tradycyjnie płynęły najserdeczniejsze życzenia dla Ań, Hanek, Anulek, Hanulek, Handź. Złożył je m.in. wójt Wiesław Kulesza, który wspominał o tradycji spotkań i zabaw na Annę nie tylko w Królowym Moście, ale i w Pieszczanikach, Waliłach, Załukach, gdzie lokalni muzycy. Wójt dodał, że najprawdopodobniej jest szansa, że dzięki wnioskowi radnej powiatu białostockiego Anny Grycuk przez Królowy Most będzie biegła przebudowa drogi z chodnikiem, Gmina planuje też zrobić jak najszybciej drogę do Downiewa. Do życzeń dobrej zabawy i miłych słów dla solenizantek przyłączyły się radne gminy Gródek Monika Ratyńska z Załuk i Anna Kulesza z Kołodnego oraz sołtys Królowego Mostu Iwona Przędemska, która podziękowała w przygotowaniu terenu przed imprezą Zbyszkowi Sewioło i jego syno-

wi oraz swojej rodzinie. Zabawę jak zwykle poprowadziła dyrektorka GCK w Gródku Magdaleną Łotysz.

Na wiejskiej scenie od 17.00 do 23.00 królowała muzyka, głównie białoruska. Z zespołów działających przy GCK wystąpili: Kalina, Rozspiewany Gródek, Jesienny Liść, Vena, solista Piotr Sokołowski. A gościnnie zagrali: Dobryje Grajki, Zorka i Siostry Ostapczuk. Tańce w tym roku zaczęły się wyjątkowo wcześniej. Zostały zainicjowane przez grupę przyjezdnych, a dołączali do nich okoliczni tancerze. Publiczność (bardzo liczna pomimo tego, że impreza odbywała się w środku tygodnia i z bardzo różnych stron – nie tylko Białegostoku, ale i Warszawy, Wałcza) bawiła się do 23-ej.

Królowy Most wielu osobom kojarzy się ze znanego cyklu filmów „U Pana Boga...”. Właśnie tym wizerunkiem kierował się właściciel foodtrucka, który

przyjechał na zabawę z centrum Polski. Jakież było jego zaskoczenie, kiedy nie zobaczył na miejscu kadrów z filmu! Ale był oczywiście bardzo zadowolony, bo i klienci dopisali i miejsce, i zabawa bardzo mu się spodobała.

Ta Anna - jesienna Panna przyniosła idealną pogodę i bardzo ciepły wieczór, chociaż jesienne akcenty (z powodu letniej suszy) są widoczne coraz bardziej.

Organizatorem zabawy jest Gminne Centrum Kultury w Gródku przy współpracy z sołectwami Królowy Most i Kołodno, które przygotowały boisko do wydarzenia.

Zabawa jest organizowana w ramach projektu pn. „Cykl letnich zabaw przy muzyce białoruskiej w Gminie Gródek” dofinansowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

DOROTA SULZYK ▲

Gryfki w Elku

W dniach 11-15 lipca przebywaliśmy na obozie sportowym w Elku. Świetne warunki, dobra lokalizacja i możliwość podróży pociągiem przekonała nas do tego pięknego miasta. Każdego dnia starałem się zapewnić dzieciom wiele atrakcji, bo oprócz kwestii sportowych bardzo ważne jest budowanie relacji i wspólne spędzanie czasu.

Odwiedziliśmy LASER TAG, graliśmy w PIXGRE, pływaliśmy po jeziorach, graliśmy sparingi z miejscowymi drużynami, byliśmy w parku linowym, parku trampolin, w kinie, milion razy na lodach i w Biedronce. Wzorowo przeszliśmy kontrolę kuratorium i sanepidu. Nie zabrakło również nauki prania „w ręku”, co było również niezłą atrakcją.

Dziękuję naszym rodzicom za zaufanie, Wójtowi Gminy Gródek i Pani Agnieszce Lisowskiej za dofinansowanie posiłków dla dzieci, firmie DRWAL Dawidowi i Paulinie Marcinczyk, Agnieszce i Marcinowi Wojcieszukom oraz Dorocie i Mirkowi Wildowiczom za wsparcie!

Jan Łotysz



Półkolonie w GCK

Od 22 lipca do 2 sierpnia odbyły się dwa turnusy półkolonii zorganizowane przez GCK w Gródku. Przez dwa tygodnie dzieci w wieku 7-12 lat pod opieką Lesyi Savchuk i Małgorzaty Serafin miło spędzały czas. Były wspólne zabawy, spacer, warsztaty LEGO z Spice Gears Academy Podlaskie, obiady. Hitem okazało się robienie bransoletek z muliny oraz haft diamentowy.





Wakacyjny Turniej Tenisa Ziemnego



11 uczestników wzięło udział w Wakacyjnym Turnieju Tenisa Ziemnego „Orlik Open 2024”, który odbył się w dniach od 16 do 19 lipca na boisku wielofunkcyjnym Orlika w Gródku w ramach ministerialnego programu „Aktywny Orlik”. Zawody zostały przeprowadzone w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci do 10 lat oraz dzieci i młodzież do 18 lat.

Wyniki dzieci do 10 lat:

1. Franek Antonowicz
2. Piotr Łotysz
3. Filip Józwowicz

Wyniki dzieci i młodzieży do 18 lat:

1. Jakub Sokołowski
2. Kacper Czapnik
3. Szymon Czapnik

Wszyscy uczestnicy za udział w turnieju otrzymali upominki: medale oraz vouchery. Najlepsza trójka dodatkowo została nagrodzona pucharami, które wręczyła radna powiatowa Pani Magdalena Łotysz.

W tegorocznym turnieju nagrody w postaci voucherów ufundowali: Pan Robert Lutostański oraz Pan Rafał Kardasz. Nagrody w postaci medali i pucharów sfinansowała GKRPA.

Serdecznie gratulujemy naszym młodym tenisistom za wspaniałą postawę oraz grę na wysokim poziomie. Wasza pasja do tenisa ziemnego naprawdę zachwyciła nas wszystkich.

Marcin Józwowicz

Wędrujące „Kaliśniaki”

Od 27 czerwca do 10 lipca wioski, drogi i bezdroża Puszczy Knyszyńskiej przemierzali uczestnicy Wędrownego Obozu Teatralnego pn. „Kaliśniaki”. To już szósta edycja programu „Lato w teatrze” realizowana w gminie Gródek, po raz drugi w formie wędrowniej. Koordynatorem tego artystycznego projektu Fundacji Teatr Latarnia tak jak zawsze był Mateusz Tymura.

- W 2019 r. ruszyliśmy z pierwszą latoteatralną przygodą w gminie Gródek. Projekt „Temat rzeka” rozpoczynał ten wspaniały cykl, potem były „Wyspy”, „Starodrzew”, „Błękitna kropka”, „Cudaki” i właśnie teraz przez puszczańskie wioski gminy znów wędruje 33 osobowa ekipa dzieci i wychowawców podczas II wędrownego obozu teatralnego „Kaliśniaki”. Lato w teatrze to piękny fragment mojego życia. W sumie brałem udział, jeśli dobrze liczę w 13 edycjach w całej Polsce. Mamy kilku uczestników – weteranów, którzy są z nami od samego początku, rosną, dojrzewają i rozwijają się na naszych oczach. Trochę to wszystko wzruszające. – podsumowywał Mateusz Tymura.

Podczas dwutygodniowej wędrowki po wioskach skrytych w Puszczy Knyszyńskiej uczestnicy (czyli dzieci i młodzież z gminy Gródek) odkrywali i kultywowali lokalną kulturę polsko-białoruskiego



pogranicza, poznawali obrzędy i tradycje, wysłuchiwali lokalnych opowieści oraz uczyli się języka, którym posługują się tutejsi mieszkańcy. Jak zwykle dzieci mogły wziąć w warsztatach: teatralnych, scenograficzno-plastycznych, muzycznych oraz reporterskich, których efektem było finałowe przedstawienie. Ale obóz to również wspólne posiłki, ogniska, zabawy i biwakowanie pod namiotami.

Finał wędrownego obozu odbył się w Borkach – siedzibie Fundacji Teatru Latarnia.

Lato w teatrze jest programem Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Organizatorzy i uczestnicy dziękują za pomoc w rozwijaniu młodzieńczych marzeń i pasji swoim partnerom i dobroczyńcom:

- Gminne Centrum Kultury w Gródku
- Gmina Gródek
- Koło Gospodyń Wiejskich ze Słuczanki Alebabki
- Piekarnia „Maja” z Michałowa
- Lasy Państwowe - Nadleśnictwo Waliły
- Lasy Państwowe - Nadleśnictwo Żednia
- Akademia Teatralna w Warszawie - Filia w Białymstoku
- Cerkiew św. Anny w Królowym Moście
- Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Załukach
- Centrum Produktu Lokalnego w Sokolu

Oprac. D. Sulżyk, fot. fb: 2. Wędrowny Obóz Teatralny - Kaliśniaki



Targ Staroci na Gdybalni

8 stoisk na placu za budynkiem GCK zwanym Gdybalnią, każdy wystawca przybył z czymś innym. Dziewczyny z biblioteki ze starymi książkami, Ania z Zubrów ze zbędnymi naczyniami, Pan z osiedla z typowymi starociami (m.in. kołowrotek, żelazka) niezbędnymi w dawnym wiejskim gospodarstwie, Olga z niepotrzebnymi ubraniami i innymi sprzętami i drobiazgami z domu, Ewelina z ubrankami i zabawkami po swoich dzieciach, Ala i Magda z zachodnimi starociami. Praktycznie wszyscy (z jednym wyjątkiem) pochodzą z naszej gminy. Każdy mógł wystawić się ze swoimi rzeczami.

Na Targ staroci/wyprzedaż garażową, bo tak organizatorzy z GCK w Gródku nazwali to piątkowe wydarzenie z 2 sierpnia, zaczęli przybywać zainteresowani jeszcze przed jego oficjalnym rozpoczęciem o g. 16.00. Zawsze to większe prawdopodobieństwo na wyszperanie perełek. A chętnych na szperanie nie brakowało, bywały momenty, że przy stoiskach były tłumy. - *Przyjechaliśmy z Bobrownik, - mówi jedna z uczestniczek trzymająca pod pachą dużego kota z egzotycznego drewna. - O wydarzeniu wiemy z Grupy Gmina Gródek na fb. Chciałybyśmy częściej brać udział w takich targach, to świetna inicjatywa. Kupiliśmy trochę bibelotów.* Dziewczyny z grupy Aktywny Senior śmieją się, że wszystko w chatkach mają, ale kupiły trochę drobiazgów. Pani Basia mówi, że przydadzą się na działce, a pani Ania swoje wykorzysta w domu. Ola potrzebowała bulionówek i je kupiła. Marta wzięła zimowy kombinezon dla maluszka przyjaciółki. Gosia znalazła sporo fajnych „przydasiów”, niektóre będą dla koleżanek, które prosiły ją o ich zakup. Ala z Magdą mówią, że niektórzy szukają kolekcjonerskich przedmiotów, np. malowanych talerzy. Monika przyjechała z Białegostoku, liczyła na więcej staroci z gospodarstw takich jak konewki. Została na koncertach, które bardzo jej się podobały. Kilka osób przyznało, że chciały upolować jakieś stare garnki i dzbanki, tego właśnie brakowało na targu. Olga dodała, że przydałoby się więcej stoisk z używanymi ciuchami.

Wystawcy byli zadowoleni, kupujący również i to jest najważniejsze. Bo tego typu wydarzenie zostało zorganizowane po raz pierwszy i organizatorzy obawiali się trochę małego zainteresowania. Wszyscy, z którymi rozmawiałam, chcieliby, aby takie targi odbywały się cyklicznie, co najmniej dwa razy w roku (a są też tacy, którzy mogliby brać w nich udział raz w miesiącu). Coraz bardziej popularne jest kupowanie rzeczy używanych, nadawanie im drugiego życia. – *Ale fajne wydarzenie, bardzo cenię rzeczy kupowane z drugiej ręki.* Takie komentarze jak ten naprawdę nie były rzadkością. Wszyscy podkreślali, że miejsce wydarzenia – w centrum Gródka, tuż nad rzeką jest wręcz wymarzone. Także plac za GCK zwany potocznie Gdybalnią spełnił się w kolejnej roli.

Po zakupach można było wypocząć na leżakach, pogawędzić ze znajomymi i wysłuchać koncertów zespołów działających przy GCK – Veny i uRock. Niektóre rockowe kowery publika nuciła razem z artystami. „Nie, nie, nie/ Nie to nie/Mówię nie, gdy myślę nie/ Czemu więc czytasz nie/ Jakby nie było tak...” - śpiewaliśmy razem z wokalistką Magdą Baczyńską przebój zespołu Hey. Taras za budynkiem domu kultury idealnie spełniał rolę sceny, a leżaki miło rozleniwiały słuchających. Organizatorzy zapewniają, że to na pewno nie ostatnie tego rodzaju wydarzenie, wrócą do niego na wiosnę.

tekst i fot. Dorota Sulżyk



Lubię ludzi

Rozmowa z Danutą Garkowską - nauczycielką, wicedyrektorką, dyrektorką SP w Gródku, która z końcem sierpnia tego roku przeszła na emeryturę.

Dorota Sulżyk: Ile lat przepracowała Pani w szkole w Gródku? Czy to była Pani pierwsza praca?

Danuta Garkowska: Pracowałam w swoim życiu w trzech szkołach. Bardzo krótko podczas wakacji na półkoloniach w szkole w Kuźnicy Białostockiej, potem były 4 lata w SP w Helu (uczyłam tu historii i geografii), ponieważ mieszkaliśmy przez prawie 10 lat w Juracie. A od 1988 r. do dnia dzisiejszego moim miejscem pracy była SP w Gródku. Zaczynałam pracę w 1984 r. i kończę w 2024 r.

DS: Jak wspomina Pani początki pracy w Gródku?

DG: W latach 80. funkcjonowało przeniesienie służbowe, czyli ze względu na pracę męża powinnam dostać pracę w swoim zawodzie w tej samej miejscowości. Niestety, na początku nie było etatu w szkole, najpierw pracowałam w szkolnej bibliotece z precudowną Alą Grześ. Dopiero, kiedy Leszek Zega przeniósł się do szkoły do Białegostoku, ja weszłam na jego etat. Zatrudniała mnie pani Nina Markiewicz, jej zastępcą był pan Leonid Matys. W szkole uczyło się wtedy ok. 750 uczniów, dla porównania w ostatnim roku szkolnym – 241. To ogromna różnica, ale demografia wszędzie odciska swoje piętno i bardzo mocno zauważamy to w szkole. Myślę, że warunki do nauki w szkole są dziś nieporównywalnie lepsze, skok cywilizacyjny, jeśli chodzi o technologie informatyczne, zrobił mnóstwo dobrych rzeczy, ale też i trochę nas krzywdzi. Jak zaczęłam pracę, w jednym roczniku w nauczaniu początkowym były 4 klasy równoległe. Razem ze mną pracowały Gosia Kondrusik, Bożena Gąsowska, Halina Popławska.

DS: Czy pochodzi Pani z naszej gminy?

DG: Nie, nigdy wcześniej tu nie mieszkałam, natomiast korzenie ma tu moja mama, która pochodzi z rodziny Szeremetów. Mieszkała z rodzicami w Waliłach – Stacji do 1956 r. Jak poznała mojego tatę, jej życie potoczyło się zupełnie obok Walił-Stacji. Ale miałam w gminie Gródek rodzinę, którą kocham, bo rodzina jest niezbędna do życia. Dopiero w 1988 r. tu przyjechałam, wróciłam na „dziadowszczyznę”.

Mój ojciec pracował w służbach mundurowych, jest góralek z Pogórza Karpackiego, a mama Waliłanką. Miejsca, w których mieszkałam to: Białystok, Mońki, Hołny Wolmera (koło Sejny), Sejny, Krynica Zdrój, Piwniczna, Chreptowce, Kuźnica Białostocka, Władysławowo, Jurata, Waliły-Stacja i Zarzeczany. 11 miejscowości. Dlatego trudno odpowiedzieć na pytanie, skąd jestem. Do szkoły chodziłam w Kuźnicy Białostockiej, do IV LO w Białymstoku, stu-



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

dium nauczycielskie miałam w Gdańsku, studia uzupełniające w Białymstoku.

DS: Pracowała Pani w klasach 1-3. Ile roczników wychowanków wyszło spod Pani skrzydła?

DG: Pracowałam w nauczaniu początkowym i świetlicy, pracowałam też indywidualnie z uczniem. Kiedyś policzyłam, że mam ponad 240 wychowanków. Ale powinnam usiąść i jeszcze raz przeliczyć, na pewno jest ich dużo.

DS: Przez wiele lat była Pani na stanowisku z-cy dyrektora, w ostatnim roku – dyrektora. Która rola, nauczyciela, wychowawcy czy dyrektora była ważniejsza, ciekawsza?

DG: Najpiękniejszą i najciekawszą pracą jest praca nauczyciela, dlatego, że każdego dnia pracujesz z żywym człowiekiem – dzieckiem, odnosisz wymierny sukces, ponieważ dostajesz w I klasie cudowne, takie nieopierzone dzieciątko, a później jak w III klasie doprowadzasz je do zakończenia pierwszego etapu, widzisz zupełnie innego człowieka, widzisz swój namacalny sukces. Natomiast praca na stanowisku wicedyrektora, czy dyrektora, jest pracą urzędniczą. Wymaga bycia aktywnym w pracy przez 8 godzin, ale też popołudniami, podczas dni wolnych, jest to bardzo absorbujący obowiązek, natomiast ja jestem nauczycielką i zawsze się nią czułam i czuję się w tej chwili. W 2012 r. pani dyrektor Anna Grycuł powołała mnie na swojego zastępcę, czyli w sumie na kierowniczym stanowisku przepracowałam 12 lat. Jest to praca specyficzna, zawsze pamiętałam o tym, żeby być na przerwach pomiędzy lekcjami razem z uczniami, bo wtedy ma się z nimi bezpośredni kontakt, nawią-

zują się fajne relacje. Po paru latach aktywności korytarzowej stworzyłam sobie taką sytuację, że ci uczniowie do mnie przychodzili, wspólnie rozwiązywaliśmy różne problemy.

DS: Nie brakowało Pani pracy z dziećmi podczas dyrektorowania?

DG: Brakowało. Każdy z nas ma inną osobowość. Jeśli mamy w sobie skrybę, taką pasję urzędniczą, to być może mniej potrzebujemy kontaktu z drugim człowiekiem, musimy skupić się na dokumentach, natomiast, tak jak powiedziałam wcześniej, jestem nauczycielką. I czasami trzy razy poprawiałam swoje dokumenty, żeby doprowadzić je do idealnego kształtu.

DS: Jakimi priorytetami kierowała się Pani podczas pracy w szkole? Czy one ewaluowały?

DG: Oczywiście, że się zmieniały, natomiast zawsze najważniejszym moim priorytetem było być sprawiedliwym człowiekiem. Bycie człowiekiem i bycie sprawiedliwym jest niezwykle trudną sprawą, dlatego, że każdy inaczej to rozumie. Sprawiedliwość ma tak wiele płaszczyzn i jest tak bardzo różnorodna dla każdego, że było to bardzo trudne. Ale starałam się zgodnie ze swoim rozumowaniem przestrzegać tych zasad. Priorytetem w ostatnich latach było prawo oświatowe, prawo związane z kodeksem pracy. Trzeba było sprawdzać, kontrolować, żeby kogoś nie skrzywdzić, żeby być sprawiedliwym człowiekiem. No i ja jeszcze lubię ludzi, to jest mój priorytet. Nie dam rady żyć bez nich.

DS: Które momenty były najtrudniejsze?

DG: Sama zmiana środowiska jest bardzo trudnym momentem w życiu, bo ledwo w tym Helu „się okopałam”, nauczyłam się ludzi i dzieci, musiałam zmienić to środowisko na takie, w którym bywałam bardzo okazjonalnie. W sumie w swoim życiu mieszkałam z rodzicami, potem z mężem w 11 różnych miejscowościach w Polsce. Chociaż jestem taką klasyczną „nawałaczką” i lubię to określenie, bo dla mnie ono jest absolutnie pozytywne, już mi się wydaje, że jeszcze jeden, dwa dni i będę stąd, tutejsza. Bo jak mieszkam tu od 1988 r., od 36 lat, to już przez zasiedzenie jestem tutejsza. Dlatego najtrudniejsze dla mnie jest wejście w nowe środowisko. Wtedy trzeba poznać ludzi, trzeba ich uszanować, dostosować się do nich, a później czerpie się z tego radości.

DS: A najtrudniejsze momenty w szkole, było trochę przełomowych etapów, pojawienie się gimnazjów, potem ich likwidacja?

DG: Tu żadnych trudności bym nie spostrzegła, bo zawsze pracowałam w szkole podstawowej, chociaż przez dwa lata byłam nauczycielem uczącym brajlem ucznia niewidomego.

Mam odpowiednie kwalifikacje, jeździłyśmy z Bożeną Gąsowską do Krakowa i Białegostoku na kurs brajla. Jako zastępca dyrektora w zespole szkół odpowiadałam za szkołę podstawową. Ale ubolewam do dnia dzisiejszego, że gimnazja zostały rozwiązane, bo w środowiskach wiejskich oddalonych odrobinię od szkół średnich, od tych wszystkich miejskich dóbr kultury, w gimnazjum mogliśmy lepiej przygotować człowieka do tego środowiska miejskiego. To już byli lepiej ukształtowani ludzie, lepiej potrafili dokonać wyboru szkoły średniej, swego przyszłego zawodu. Uczniowi kończącemu szkołę podstawową jest trudno podejmować poważne życiowe decyzje, jest bardziej narażony na szereg pokus związanych ze zmianą środowiska.

DS: A najprzyjemniejsze szkolne momenty?

DG: To 1 września, kiedy przychodzą nowe dzieci, które tak pięknie wtedy wyglądają. Jak byłam nauczycielką, to najbardziej wzruszający był moment zakończenia roku szkolnego w III klasie, serce się wtedy rozrywało, kiedy wypuszczało się zupełnie innego człowieka, który wchodził do IV klasy (tu pani Danusia się wzrusza na samo wspomnienie swoich byłych trzecioklasistów). Nasz system oświatowy nie uwzględnia ucznia czwartoklasisty, narzuca adaptację pierwszaka, każe poświęcać mu wiele czasu, tylko inwencja własna mądrego nauczyciela pozwala wesprzeć tego czwartoklasistę. Przecież wtedy wszystko się zmienia i to jest bardzo trudne dla tych dzieci, które odchodzą od takiego nauczyciela nauczania początkowego jak ja.

DS: Czy po tylu latach trudno rozstać się z pracą w szkole?

DG: Pewnie, że trudno. Ja ją kocham. Proszę zauważyć, jak piękna jest nasza szkoła. Gródeczanie mają trochę problem z gródecką szkołą, ale to jest moje zdanie. Rodzice, którzy uczyli się w niej, mają przeróżne doświadczenia, może nie lubili niektórych nauczycieli, do których potem na przykład trafiają ich dzieci. Przekaz rodziców rzutuje na postrzeganie szkoły przez ich dzieci. Dom i wychowanie są bardzo ważne, szkoła jest uzupełnieniem. Ale ja szkołę uwielbiam, będę jechała rowerem i zaglądała do niej.

W tej pracy bardzo ważną rolę oprócz dzieci pełnią ludzie. Z niektórymi zbudowało się głębsze relacje, i tych ludzi na mojej drodze było mnóstwo. Korzystałam z ich dobroci, mądrości.

DS: Jest pani aktywną osobą. Była Pani radną w naszej gminie, koordynatorką Szlachetnej Paczki, jest Pani w zarządzie TPZG. Ta aktywność zawsze była ważna? Może jeszcze ominęłam jakąś rolę.

DG: Ważna. Były jeszcze różne aktywności wynikające z życia szkoły, różne akcje wolontarystyczne. Nie mam pomysłu na kolejne lata. Będę szukała swojej pasji i pomysłu na życie.

DS: Właśnie chciałam zapytać o plany na emeryturę.

DG: Nie mam absolutnie żadnego planu strategicznego. Uważam, że powinnam odejść na emeryturę, planowałam to już zrobić w ubiegłym roku. Przychodzi taki moment, że trzeba to zrobić. Najfajniej się odchodzi z głową podniesio-

ną do góry. 2023 rok był rokiem cudownym w naszej szkole, świętowaliśmy jej stulecie, natomiast nie odeszłam z różnych powodów, podjęłam decyzję, że zostaję jeszcze na rok. I ten rok się kończy. Dziękuję wszystkim za lata pracy i idę na emeryturę. Na pewno bardzo chcę nie robić nic, odpocząć, a potem zobaczymy.

DS: Co Pani lubi robić w wolnych chwilach? Chyba są to wycieczki rowerowe?

DG: Bardzo je lubię, ale z braku czasu niewiele jeżdżę na rowerze, udaje mi raz czy dwa w tygodniu. Ale jak jadę, to jestem widoczna i ludziom się wydaje, że ja jeżdżę codziennie. Praca w szkole jest bardzo absorbująca, obowiązki domowe, często jeżdżę do mamy do Białegostoku. W dni wolne dochodziły często jakieś zobowiązania. Tego czasu na pasję do tej pory było bardzo niewiele.

Na pewno chciałam wrócić do czytania książek, bo do tej pory analizowałam głównie prawo oświatowe, uchwały, rozporządzenia i coś innego od czasu do czasu. Kiedyś dużo robiłam na drutach, ale odeszłam od tego. Ale niczego nie wykluczam, jeśli ktoś ma fajną propozycję, to też czekam. Na pewno nie zostawię potrzebnego człowieka z boku. Na przykład ostatnio zadzwonił pan, który miał do przekazania sprzęt sportowy i rower, znalazłam chłopaka z jednej ze wsi, któremu jest to potrzebne. Wiem, że tego typu sytuacje mnie nie opuszczają.

ROZMAWIAŁA
DOROTA SUŁZYK ▲

Historyczne Impresje o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach (14) Rzeczne smutki

Do zastanowienia się nad stanem wody w rzece Supraśl skłoniła mnie notatka znaleziona w „Kalendarium powiatu białostockiego w latach 1919 - 1939”, którego autorem jest Marcin Sikorski, dotycząca opisu sytuacji powodziowej w Gródku w 1929 roku.

Bywając często na gródeckim moście na rzece Supraśl, spoglądam zawsze na powierzchnię wody. Zatrważa mnie coraz bardziej opadający słup wody, coraz gęściej porastająca powierzchnię wody roślinność, kwitnące glony, szerokie połacie grążela żółtego na wodzie i rzęsa wodna. Piękne żółte kwiaty grążela, byliny wodnej, są charakterystyczne dla wód bogatych w składniki organiczne, mających piaszczysto – muliste dno, dla zakoli rzek i rzek o wolnym nurcie. Wygląda to malowniczo, ale świadomość, że pod pięknym obraz-

kiem jest obniżający swój wpływ ciek wodny, rodzi pytanie – co będzie dalej?

W „Kalendarium...” przeczytałam, że przed 23 listopada 1926 roku po wizytacji Gródka przez starostę powiatu białostockiego Mariana Zbrowskiego o Gródku i gminie gródeckiej starosta mówił tak:

„Sprawa wodna w Gródku, jak i w całym powiecie, ma ogromną doniosłość. Supraśl rozlewa i zabiera siano, a to tem bardziej, że brzegi rzeki są płaskie, dno zaś podczas wojny, nie przecierane spławem drzewa, zarosło i podniosło się.”

Trzy lata później, 1 marca 1929 r. sytuacja w powiecie stała się groźna, skoro odbyło się organizacyjne zebranie ogólnopowiatowego komitetu ochrony przed powodzią pod przewodnictwem sta-

rosty. W trakcie zebrania poinformowano zebranych, że „wskutek nadmiernych opadów śnieżnych oraz ze względu na to, że przez powiat białostocki przepływają większe rzeki, jak Narew, Biebrza i Supraśl, a przez m. Białystok rzeka Białka, zarówno Białemustokowi, jak i całemu szeregowi miejscowości w powiecie grozi klęska.” Ustalono, że niebezpieczeństwo powodzi, poza miastem Białystok, grozi między innymi osadzie Gródek. W apelu do społeczeństwa w obliczu klęski żywiołowej pisano: „... Tegoroczne roztopy zapowiadają katastrofalne wylewy. W takiej chwili obowiązkiem całego społeczeństwa jest skuteczne uzupełnianie akcji ratunkowej, podjętej już przez Rząd i Samorządy celem złagodzenia strasznych skutków powodzi.”

Prawdopodobnie wielka woda

w 1929 r. ominęła Gródek, bo w „Kalendarium...” nie ma mowy o powodzi. Skończyło się na przygotowaniach i planowaniu akcji ratunkowej.

Po 95 latach od tamtych dramatycznych chwil w Komunikacie Biura Prasowego IMGW – PIB z dnia 12 września 2022 r. przeczytałam, że „na wszystkich rozpatrywanych stacjach (...) obserwuje się systematyczny spadek wartości średnich stanów wody. Jednocześnie mamy do czynienia z występowaniem naprzemiennie okresów wilgotnych i suchych, chociaż w ostatnich latach zjawisko to charakteryzuje się mniejszą intensywnością.

Zasoby wodne w Polsce maleją. W związku z tym należy podejmować działania zmierzające do oszczędzania i właściwego gospodarowania wodą na każdym pozio-



mie zarządzania zasobami w gospodarce i biznesie, jak również w postawach społecznych. Powyższa analiza dowodzi, że średnie roczne stany wody na wybranych stacjach zarówno dorzecza Wisły, jak i Odry charakteryzują się tendencją malejącą, która staje się intensywniejsza w ostatnim 30-leciu. Jest to bezpośrednią konsekwencją zmiany klimatu i takich zjawisk, jak zmiana charakteru opadów, wyższe średnie temperatury powietrza (intensywniejsze parowanie) czy bezśnieżne zimy. To wszystko powoduje spadek zasobów wód rzecznych w Polsce, które i tak są niskie m.in. ze względu na położenie geograficzne naszego kraju w strefie klimatu umiarkowanego przejściowego, pomiędzy lądowym a oceanicznym, objawiające się w szczególności przestrzennym i czasowym zróżnicowaniem wysokości opadów. Swój udział w tych negatywnych trendach ma również wzrost antropopresji, związany z przekształceniem zlewni oraz lokalne uwarunkowania i zmiany dolin i koryt rzecznych. (https://imgw.pl/sites/default/files/2022-09/imgw_0912-zmiany-stanu-wody-na-wybranych-stacjach-wodowskazowych-w-polsce.pdf)

Dotąd rzeki Polski charakteryzował reżim (ustrój) śnieżno – deszczowy. Oznaczało to, że dwa razy w ciągu roku osiągały one wysokie stany wód. Działo się tak wiosną (roztopy) i latem (zwiększone opady deszczu).

W skrócie to tyle, jeśli chodzi o informacje bardzo ogólne. Badania prowadzone są głównie na Wiśle i Odrze, w centralnej Polsce, ale to, co dzieje się z rzeką Supraśl dotyka bezpośrednio przede wszystkim nas, mieszkańców Gródka i okolic. O Supraśli szczegółowych informacji nie znalazłam. Moim zdaniem należy myśleć, że stan rzeki potwierdza te wyniki badań, bo jakże by inaczej. I są to zdarzenia niepokojące.

Latem 2021 roku zauważono w rzece śnięte ryby. Powiadomiony Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Białymstoku przystąpił do wyjaśnienia sprawy i rozpoczął regularne badania wody. Z wniosków postawionych przez instytucję wynikało, że główną przyczyną przyduszy były panujące wtedy upały. Kolejny rok był również obfity w badania – prowadzono je już od sierpnia, mając na uwadze warunki atmosferyczne, niski stan wód i ubiegłoroczną przyduszę. Uwzględniano także

działalność bobrów, które na rzece potrafią zrobić tamy, powodując, że woda niemal stoi w miejscu. Taka sytuacja była np. we wrześniu 2022 r.

Bieżący, 2024 rok, rozpoczął się nieprzewidzianie. W związku ze wpływem wód opadowo – roztopowych i prognozowanymi dalszymi opadami deszczu przewidywano wzrosty poziomu wody powyżej stanów alarmowych. Prawdopodobieństwo wystąpienia zjawiska szacowano na 90%. 10 – 11 lutego Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej wydawał ostrzeżenia drugiego i trzeciego – najwyższego stopnia – do rzek oraz ich zlewni. Wezbranie z przekroczeniem stanów alarmowych w zlewni Supraśli, zanotowano wcześniej – już 6 lutego 2024 r. Woda wylała się z koryta na pobliskie łąki, podeszła do miejsc, których dawno nie widzieliśmy zalanych.

Rolnicy mieli nadzieję, że spowoduje to większe nawodnienie pól i łąk, jednak radość była przedwczesna. Roztopy, jak szybko się pojawiły, tak szybko znikły. Dzięki kaczkę i inne ptactwo wodne przeżywało radosne chwile. Przez kilka dni mogliśmy oglądać ładne krajobrazy, potem woda opadła.

Ciepła aura zrobiła swoje – pola i łąki szybko wyschły.



Fot. Autor

Fotografia rzeki na wysokości mostu w Gródku z 15 czerwca 2024 r. przynosi smutek. Gdzie podziła się piękna, czystotka Supraśl, od wieków dzieląca Gródek na lewobrzeżny i prawobrzeżny? Czy będzie jeszcze możliwość odbycia kajakowej pielgrzymki do Supraśla na święto Supraskiej Ikony Matki Bożej, która od 2012 roku stała się tradycją wśród prawosławnych? Czy wody w rzece będzie na tyle dużo, że zasili pobliskie łąki i da rolnikom lepsze zbiory? Oby odpowiedzi na te i podobne pytania okazały się chociaż częściowo pozytywne wbrew pragmatycznym sugestiom.

WIERA TARASEWICZ ▲

„W życiu miałam szczęście do cudownych ludzi”

Wspomnienia pani Raisy Dylko, wysłuchane przez Irenę Matysiuk i Elżbietę Greś w lutym 2022 r.. Pani Raisa urodziła się w 1937 r., zmarła w 2024 r.

Tata pani Raisy, z domu Kozioł, pochodził z Maniewa, a mama z Owsiejczyków z Zarzeczan. Pani Raisa wspomina, że przed wojną w Gródku było sporo Niemców. Pracowali jako specjaliści w fabryce. - Nasza ulica nazywa się Cmentarna, ponieważ prowadziła na cmentarz niemiecki. Mieszkało tutaj sporo Żydów. Piękny dom mieli Kozłowski, Szyszkiewicz, Linczukowie. Tu, gdzie mieszka Gienia Popławska, znajdowała się restauracja Szusterychi, gdzie Kuźmicki - szkoła żydowska. Z Cmentarnej na Zarzeczańską prowadziła mała uliczka, nazywali ją „sutaczki”. Rodzona siostra mojego

teścia w latach dwudziestych wyszła za mąż za Niemca, tu urodziła czworo dzieci. Wszystkie mówiły po naszymu. Kiedy po wojnie wyjechali do NRD, jeden z nich został burmistrzem, ponieważ znał rosyjski. Często jeździłam do Niemiec w latach 80., ale mój kuzyn Alfred prosił, bym w sklepach nie mówiła po polsku. Raz pojechaliśmy na wieś do brata żony Alfreda, który pracował w kołchozie. Byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam, że w domu mają kilka telewizorów. Mówię: - Alfred, to zwykły kołchoznik. Mój kuzyn na to, że on daje ludziom chleb, dlatego zarabia tyle, co burmistrz.

Pani Raisa poszła do szkoły w 1944 roku, miała wtedy 7 lat. W tym czasie uczyło się bardzo dużo dzieci, w klasach byli uczniowie w różnym wieku, wielu z nich już



Fot. archiwum sp. Raisy Dylko

dawno powinno skończyć szkołę, niestety, przeszkodziła w tym wojna. Starsi przerabiali po dwie klasy w ciągu roku i szybciej kończyli podstawówkę. Szkoła znajdowała się naprzeciwko kościoła. Brakowało w niej wszystkiego, dlatego też uczniowie przynosili z domów

różne sprzęty, jakieś ławki, krzesła, szafki, co kto miał do oddania. Nasza rozmówczyni opowiada: - Mój wychowawczynią była pani Raisa Nalewajko, pochodziła ze Stacji Walił. Zwracaliśmy się do niej Raisa Konstantinowna, druga Raisa Michajłowna, z domu Sienkiewicz,

później została żoną pana Pawła Kondrusika. Nauczycielem był pan Józef Osipowicz Sulima. W pierwszej klasie nauczanie prowadzono w języku białoruskim. Kiedy przyjechała pani Multan, zaczęła nas uczyć języka polskiego, nawet na świadectwie mam jej podpis. Nauczycielem był pan Hajduk, wysoki mężczyzna. Warzecha wynajmował pokój u Paszynowej na Zamkowej. Zajęcia prowadził także Włodzimierz Mieleszko, który mieszkał naprzeciwko kościoła. Lebedziński ze Straszewa uczył nas historii. To był oddany nauczyciel, duszą i sercem. Gimnastykę mieliśmy na korytarzu, a latem na podwórku. Dodatkowo były zajęcia plastyczne, szydełkowanie. Zbieraliśmy złom. Bawiliśmy się w chowane-go, klasy, pikera. Robiliśmy różne psikusy. Kiedyś baciuszka nie przyszedł na lekcję religii, więc poszliśmy podsłuchać, co mówi ksiądz Marian. Innym razem przed Nowym Rokiem chodziliśmy po chatach w przebraniach, mówiło się, że idziemy „w cygany”. Nie mieliśmy ubrań, ale Stasia Paszynowa powiedziała, że nauczyciele, którzy u niej mieszkali, pojechali do domu, możemy więc wziąć ich spodnie. Innym razem zaciągnęliśmy wóz na dach domu przy ulicy Michałowskiej, wysypywaliśmy ścieżki popiołem. W szkole śpiew prowadził dyrygent chóru cerkiewnego pan Cimoszuk. Kiedy byłam w czwartej klasie, wybrał trzy dziewczynki do chóru cerkiewnego – Ninę Żukowską, Alę Kardasz i mnie. W chórze śpiewali Ciechanowski, Burczak, Rogacz, Petelski, Jarocki - 8 mężczyzn. Kobiety miały przepiękne głosy operowe, fantazja po prostu. Pamiętam, jak z Francji przyjecha-

ła ekipa, żeby nas nagrać. Dziwili się, że nie znamy nut, a śpiewamy tak pięknie. Dwa lata temu odwiedził mnie baciuszka z dwiema osobami, który zapytał, czy pamiętam takiego dyrygenta. Mówię, że mam nawet zdjęcie z jego pogrzebu. Okazało się, że wśród przybyłych była jego wnuczka, która jest dyrygentką w kościele. Zapytała mnie, czy nie mam nut jej dziadka.

Moi koledzy z klasy to Mikołaj Mojsak, który był potem felczerem w Gródku, Natalia Szeremeta, Kryśia Bogdanowicz, Lucyna Dawydzioł, Alka Jeżewska, Stasia Paszyn, Helena Boroda. U Borodów wychowywał się sierota Wasiluk, młodszy ode mnie o kilka lat. Był zdolnym malarzem. Kiedyś do mojego pamiętnika namalował chatkę pokrytą śniegiem. Kiedy Nowosielski malował cerkiew, baciuszka Doroszkiewicz poprosił, by wziął chłopca pod swoje skrzydła. Profesor wykształcił go, dał mu pracę, niestety już nie żyje. Kiedy byłam w szóstej klasie, pan Kondrusik postawił mi pałę z matematyki. W tym czasie opuściłam dużo lekcji, bo zachorowałam na gruźlicę skóry. Leczyłam się parę lat, choroba nie postępowała, ale też nie ustępowała. Lekarka skierowała mnie do Warszawy, przeleżałam miesiąc w szpitalu. Na wakacjach poszłam do matuszki Doroszkiewicz, która przygotowała mnie do egzaminu, który zdałam i nie musiałam powtarzać klasy.

Jako dziecko miałam wiele obowiązków. Moja siostra zmarła, kiedy miała 4 lata. Mama pracowała w kafilarni i mieliśmy gospodarstwo rolne. Rano przed szkołą musiałam zaprowadzić krowę do Bielewicz na pastwisko, po południu przypro-

wadzić, świniom zielska narwać, pójść do lasu nazbierać szyszek, żeby było czym palić. Pomagałam mamie, chociaż do niczego mnie nie zmuszała.

Po skończeniu szkoły podstawowej, uczyłam się dwa lata w szkole stolarskiej, która znajdowała się w budynku, gdzie był WOP. Do Gródka przyjeżdżały do szkoły dziewczyny z innych miejscowości, często odległych. Ja kochałam taniec, zajęcia taneczne odbywały się w różnych miejscach. Świetlica była tam, gdzie mieszka Kryśia Żukowska. Najczęściej tańczyliśmy na moście. Samochodów nie było, ktoś przychodził z harmonią, ktoś z gitarą. Kiedyś pożyczyłam od kuzynki chłopaka i poszłam na zabawę. Moim wychowawcą w zawodówce był Jurek Naliwajko. W czasie tańców podchodzi do mnie i mówi: - albo ty stąd wyjdiesz, albo ja. Ja na to: - przyszedłam po to, żeby się bawić. Nigdzie nie wychodzę. Naliwajko powiedział o tym dyrektorowi Sieńczakowi Wezwał nas trzy. Byłyśmy jego pupilkami. Powiedział, byśmy więcej nie chodziły na zabawy. My na to: - kiedy mamy chodzić, jak się zestarzejemy?

Jestem wykwalifikowanym stolarzem budowlanym. Mam pamiętkę, bo skaleczyłam się dłutem, robiąc jakiś mebelek. Skończyłam też kurs pisania na maszynie. Ale nikt nie chciał przyjąć do pracy szesnastolatki. Postanowiłam pójść do szkoły pielęgniarzkiej. Pojechaliśmy we trzy - Nina Żukowska, Ała Kardasz i ja aż do Ostrowia Wielkopolskiego. Egzamin był bardzo łatwy, ale pytają mnie, czy mam ziemię. Ponieważ miałam, nie przyjęli mnie. Siedzimy na korytarzu we trzy i płacemy, nie mia-

łam nawet za co wrócić do domu. Podchodzi do nas dyrektorka i pyta o powód płaczu. Potem mówi, ja ciebie przyjmę, ale stawiam warunek, będziesz pomagała w nauce innym. Musiałam to robić, a jak komuś tłumaczyłam lekcje, to uczyłam się sama. Egzamin zdałam na ocenę celującą. Skończyłyśmy szkołę. Wówczas był obowiązek odpracowania nauki. Trzeba było podjąć pracę, wynajmując mieszkanie. Pomogła nam pani dyrektor. Powiedziała, że nas trzy odprawi do Białegostoku, tam też są potrzebne pielęgniarki. Alkę przyjęli do pracy w październiku, Ninę w listopadzie, a mnie jako siedemnastolatkę w grudniu, rozpoczęłam pracę w szpitalu. Pewnego razu koleżanka przychodzi w sobotę i mówi, że tutaj na Plantach jest zabawa. - Przyjdę do pracy trochę później, tylko lekarzowi nic nie mów. Ponieważ dojeżdżałam pociągiem, musiałam zejść z dyżuru, bo pociąg nie czeka, a ona nie przyszła. Za takie coś mogli wywalić z pracy.

W życiu miałam szczęście do cudownych ludzi. Zaczynając od naszego baciuszki Doroszkiewicz, doktora Szelachowskiego, kończąc na doktorze Geniuszu. Kiedy zaczynałam pracę, w szpitalu były dwie sale dzieci, które miały gruźlicę, zapalenie opon mózgowych. Dzieci leżały ponad rok, już nie pamiętały swoich rodziców. Pracowałam z doktor Białówną, która dbała o wszystkich, po południu dzwoniła i pytała o dzieci. Dobrze, że jej nazwiskiem nazwano ulicę w Białymstoku. Potem zaczęłam pracować w Gródku, ale to już kolejny rozdział mojego życia.

OPRAC. IRENA MATYSIUK ▲

Rozmowa z babcią o Bieżeństwie

Za co najbardziej cenię sobie Wiadomości Gródeckie? Myślę, że za funkcje, jakie pełni dla naszej małej społeczności. Nasza lokalna gazeta bez wątpienia jest kroniką i kustoszem pamięci. Na łamach gródeckiej gazety często pojawiają się artykuły związane z tematem bieżeństwa. Tematem, który dla wielu ludzi spoza naszego „podwór-

ka” jest kompletnie czymś obcym i wręcz nieistniejącym.

W opracowaniach historycznych niemal nie pisano o bieżeństwie, a pamięć o nim przekazywano ustnie lub spisywano w rodzinnych kronikach, a dopiero później w lokalnych gazetach. Ciekawość oraz poczucie obowiązku podtrzymywania i przekazywania takiej wiedzy zainspirowały mnie do rozmowy z Lu-

bą Himik, moją ukochaną babcią, wnuczką i córką bieżeńców, która dba o to, aby pamięć o przodkach nie przepadła. Obecnie chętnie opowiada o trudnościach, jakie spotkały naszą rodzinę w 1915 roku.

Michał Adam Kiszkiel: Babciu, opowiedz własnymi słowami, czym było bieżeństwo.

Luba Himik: Krótko mówiąc, bieżeństwo to była masowa uciecz-

ka ludzi na wschód. Uciekali przed Niemcami, którzy byli opisywani jak diabły wcielone.

M: Jak wyglądały przygotowania do wyjazdu? Ile osób z naszej rodziny udało się w tulaczkę na wschód?

L: Babcią i dziadek razem z dziećmi - Janem, Piotrem, Anną i moją mamą Wierą - zapakowali się na jeden wóz z niewielkim doby-



Prababcia Anastazja

kiem, wszystko musieli zostawić, bo nie mieli więcej miejsca na furmance, którą i tak porzucili przy stacji kolejowej, gdzieś w Rosji. Razem z nimi pojechali nasi sąsiedzi - nie pamiętam ich imion, wiem, że mieszkali po drugiej stronie wsi.

M: Jak wyglądały warunki podróży?

L: Podróż była okropna i powolna. Leśne i polne drogi były zatłoczone. Ciąg taborów, wozów i ludzi ciągnął się czasem na parę kilometrów. W niektórych mijanych wsiach była organizowana pomoc, która tak naprawdę "nie wielmi" zmieniała sytuację podróżujących. Zapasy wody i jedzenia kurczyły się w błyskawicznym tempie, a niedożywiona ludność zaczęła choro-

wać. Wśród ludzi szerzył się tyfus. Nie minęło sporo czasu do pierwszego przypadku choroby wśród naszych najbliższych. Nasza rodzina dojechała do stacji kolejowej, gdzie miała wsiąść do pociągu. Niestety, dziadek i wujek Janek zachorowali. Babcia poprosiła sąsiadów o opiekę nad jej dziećmi. Powiedziała, że ich później odnajdzie. Została z chorymi na dworcu. Wujek Janek i dziadek Antoni umarli po paru dniach i zostali pochowani w nieznanym nam miejscu. Pamiętam, że babcia wiele razy z utęsknieniem wspominała o swoim mężu.

M: Co było dalej? W jakim mieście przebywała nasza rodzina?

L: Babcia znalazła swoją rodzinę aż pod Omskiem, gdzie zamieszkali u rosyjskiego gospodarza.

M: Jak długo tam byli i czym się zajmowali?

L: "Wiedajesz Misza", babcia zawsze lubiła pracę na wsi. Zatrudnili się u gospodarza i zajmowali się jego farmą. Pracy nie brakowało. Mama mojej mamy była bardzo zaradna, co zauważył jeden z sąsiadów. Przez trzy lata próbował zaciągnąć ją przed ołtarz, jednak moja babcia nie chciała brać ponownie ślubu i mieć więcej dzieci. Myślę, że miała traumę po stracie, ponieważ jeszcze przed wojną pochowała dwójkę swoich dzieci. Babcia wiedziała, że

chce wrócić na swoją ziemię, z którą zawsze byliśmy związani.

M: Jak wyglądał powrót do rodzinnych Nowosiółek?

L: O powrocie wiele nie mówili. Wojna się skończyła, a oni wrócili na ojcowiznę. Wiem tylko tyle, że zastali spalony dom i zrujnowane gospodarstwo, które wymagało wiele pracy. Wieś i okolica była kompletnie zrujnowana i splądrowana. Całe szczęście, babcia przywozła trochę złota z Rosji, dzięki temu o wiele łatwiej było odbudować dom.

M: Jacy byli ludzie po wojnie? Czy niemiłe doświadczenia zmieniły relacje i nastawienie?

L: Ludzie byli bardzo pomocni. Zanim odbudowaliśmy dom, mieszkaliśmy u Bazyluków. Babcia Anastazja na czas odbudowy domu oddała moją mamę do Łażni, gdzie w zamian za opiekę nad dziećmi dostawała jedzenie oraz raz na jakiś czas nowe ubrania. Niemiłe doświadczenia na pewno zmieniły ludzi. Podczas II wojny światowej było jeszcze gorzej, ale to opowieść na inną okazję.

M: Jakie były dalsze losy babci Anastazji?

L: Tak jak "ja skazała", wróciła do Polski, gdzie skupiła się na wychowywaniu dzieci i pracy w naszym gospodarstwie. Niestety bieżąco i wojna to był początek nieszczęść, jakie spadły na na-



Babcia Luba

szą rodzinę. Przed wojną dobrze im się wiodło, mieli dużo ziemi i zwierząt. Po powrocie wszystko przepało. Za złoto przywiezione z Rosji kupiła zwierzęta, które padały jak muchy. Największą stratą był koń, który zmarł, bez niego babcia nie mogła obrabiać pola. Przez wiele lat żyli skromnie. Babcia Anastazja do końca swojego życia nie opuściła Nowosiółek, zmarła w 1947 roku i została pochowana w Królowym Moście.

M: Tęsknisz za swoją babcią?

L: Bardzo. To była silna kobieta. Była dla mnie bardzo dobra, kochała mnie, a ja ją.

M: Babciu, dziękuję Ci bardzo za wywiad.

L: To ja dziękuję, Misza.

ROZMAWIĄŁ

MICHAŁ ADAM KISZKIEL ▲

Ogród pani Ani

Nietrudno trafić do ogrodu pani Ani Zawadzkiej w Gródku przy ul. Leśnej. Widać go doskonale z drogi, wystarczy się zatrzymać przy ogrodzeniu, żeby podziwiać kolorowe kwiaty jak w dawnym wiejskim ogrodzie. Sama ogrodniczka macha do mnie z balkonu. I wtedy robię pierwsze zdjęcie. Bo balkon jest bardzo ważny. – Siedzę na balkonie, mam tu swój fotel. Kiedyś wszystko było w piwnicy, a teraz nie dam rady biegać po schodach, i wszystko mam tu pod ręką na balkonie, nawet cebulę tu suszę. Mam tu też fotel do masowania, relaksuję się, patrzę na swój ogród.

Ten ogród podziwiają wszyscy sąsiedzi. To sąsiedki podpowiedziały, żeby o nim napisać. – Ogród widzę z kuchennego okna. Pięknie wypielone, pani Ania cały czas w ogrodzie siedzi. Dobrze, że się zgodziła na wywiad, bo

jak się uparła, to powtarzała „nie i nie” – mówi pani Tamara. – *Bo u Was ładniejsze ogrody* – odpowiada pani Ania. – *Ale my wszyscy podziwiamy*



Pani ogród i Panią. Trzeba takich ludzi jak pani Ania doceniać, to starsze osoby, ona stara się, sama jedna.

– dodaje sąsiadka, a pani Ania tłumaczy: – *A ja tak myślę, oni mają ładne ogrody, to ja nie będę gorsza. Mam durny charakter. Wszystkiego chce*

się. Młodzi robią, to ja też. Przyznaje, że ma bardzo fajne sąsiadki. Mama zawsze jej powtarzała: „Pamiętaj,

dobrze żyj z sąsiadami”. I stosuje się do tej mądrej myśli.

Przez cały sezon coś kwitnie

Sąsiadom się wydaje, że cały dzień spędza w ogrodzie. – *Ja chodzę przy moich roślinach, to moje zajęcie.* – mówi pani Ania, kiedy oglądamy rabaty. – *Akurat mamy takie lato, że dwie godziny rano i dwie wieczorem siedzę w ogrodzie. Podlać trzeba, pobrywać suche rośliny, a wiosną, ile pikowania było.* W ogrodzie jest niekończąca się robota. Szałwie czerwone okalające rabatę przemarzły wiosną, myślała, że już ich nie odratuje. Ale podlewała je, tańczyła przy nich i odżyły. – *Wiosna była bardzo zimna, a potem już zaczęło palić.* Nie chciała się zgodzić na wywiad, bo ten letni silny wiatr potarł i połamał jej piękne dalie. Ale już są obwią-

zane i oszłamiająco się prezentują, kiedy pani Ania pozuje przy nich do kolejnego zdjęcia. Pięknie wygląda przy nich w słomianym kapeluszu, jak ogrodniczka z obrazka.

A dalej są ogromne, wyglądają jak słoneczniki. (Sąsiadka pani Tamara twierdzi, że podobne miała kiedyś Łukoszykowa w Dzierniakowie). Te dawniejsze odmiany, które ma w innym miejscu, nie mają tak dużych kwiatów. Begonie uprawia od lat, ich bulwy razem z daliami przechowuje w piwnicy. Te drobne cynie dostała od sąsiadki, popikowała malutkie sadzonki i wyrosły niesamowicie bujnie. Były też piękne lilie, ale już po liliach, mieczyki też już przekwitły. - *A tu jakiś czartapaloch, dostałam od córki, ogromniasty się rozrasta. Żółty dziwaczek, kosmosy („trapkaczy” na wiosce nazywali), kosańce ładnie wiosną się prezentowały. Przy ogrodeniu wiosną kwitną tulipany i inne wiosenne kwiaty. Dawniejsze nasturcje, cynie rosną jak krzaki, astry, ta stara odmiana hortensji z drobnymi kwiatami ma ok. 30 lat. Jest i szczepowa, która już przekwitła. - Dużo kwiatów już poprzekwitowało, w tym roku wszystko szybciej, już jesień. Przez cały sezon coś kwitnie w tym ogrodzie. Przed domem od strony podwórza jest jeszcze lawenda i stare odmiany piwonii biała i różowa przywiezione z Walił.*

Pani Ania lubi powtarzać, że w ogrodzie ma 1001 drobiazgów. Czego potrzebują kwiaty? Podlewanie i odżywianie, pani Ania co 10 dni podlewa solidnie swoje rośliny Florovitem. Nasion nie kupuje, zbiera z przekwitniętych kwiatostanów i wysiewa je potem na wiosnę, sama robi rozsady. Z kupnych kwiatów ma tylko obsadzoną jedną donicę, którą postawiła na pniu po ściętej czereśni. Trzeba tam było coś wymyślić. - *Na cmentarzu na grobach rodziców i męża od wiosny do jesieni mam żywe kwiaty, nie ma sztucznych. Sadzę bobiki, potem będą mrozy na jesień.*

Nowoczesne ogórki w occie

Od czterech lat pani Ania ma nieduży ogródek warzywny. Jest w nim wszystko, co potrzebne, wszystkiego po trochu. Buraki, pietruszka, pory, marchew, selery, czosnek, nawet akсамitki odstraszaające mszyce. Pomidory już pozrywane, cebula wybrana (suszy się na balkonie), ogór-

ki w tym roku wykończyła zaraza, ale gospodyni zdążyła z nich zrobić przetwory. W jej rodzinnym domu w Słuczance były 4 zagony ogrodu warzywnego, wielka gospodarka, trzeba było czymś karmić zwierzęta, więc w ogrodzie sadiło się brukiew, buraki pastewne. W warzywniku musiało być dużo wszystkiego, żeby starczyło dla rodziny na całą zimę. Robiło się całą beczkę kapusty, ogórków. Jeździła po pracy pomóc mamie przy pielenu. - *Kiedyś jak pracowałam w fabryce Karo, nikt nie robił korniszonów, a Ninka Anchim, sprzedawczyni, powiedziała, że przywieźli do sklepu jakieś nowoczesne ogórki w occie. Popatrzyliśmy z dziewczynami na skład na etykietce i same zaczęłyśmy robić. Mama krzyczała wtedy, że ogórki marnują.*

Działka jest nieduża, ale zmieściły się też jabłunki i grusze. Jak zapewnia pani Ania, to dawniejsze odmiany, których nikt już nie ma - wczesna odmiana antonówki i gruszkowa cytrynówka. Przywiózł je teściowi dyrektor okręgowej „Witaminy”, a mąż wziął szczepki z Walił i zaszczepił w swoim małym gródeckim sadku. - *Teściowa zrywała te ogromne jabłka i układała w rzędki na szafie w pokoju i one pachniały w całej chacie, potem zmieniała na świeże – wspomina pani Ania. Próbowałam tych jabłek, były przepyszne.*

Dawne ogrody

Pani Ania pokazuje wiklinowy kwietnik pod tują, z którym wiążą się sentymalne wspomnienia. Ta dekoracja to pamiątka po teściowej. Córka chciała go już wyrzucić, bo trochę był uszkodzony, w ostatniej chwili zabrała i pomyślała, że coś z niego wymyśli i skorzysta przynajmniej przez ten rok. Teraz stoją na nim donice z begoniami. Jak po raz pierwszy zajechała do Walił do domu teściowej, a był to 1962 r., zobaczyła kwietnik w pokoju z pięknymi kwiatami. Zrobiły na niej wtedy ogromne wrażenie. A kwiaty pani Ania lubi od dziecka, tak jak teściowa i jej mama. Przyznaje, że trochę je zaniedbała jak była gospodarka, bo w chlewiku mieli 12 krów. - *Mąż krzyczał: „cholera z twoimi kwiatami”. Trawą zasiał moje rabaty, to na wiosnę przynajmniej donice z kwiatami postawiłam.*

Te dawne ogrody były inne, skrom-

niejsze, przez „haspadarki” nie było tyle czasu na nie. Mama miała ogród w Słuczance ogrodzony od ulicy, bo po podwórku świnie biegały, krowy pędziły. Babcia w Załukach też miała ogród warzywny i trochę kwiatowy, ale „żywiny” było dużo. U mamy musiały być kwiaty i w ogrodzie, i w domu. - *A w domu miała jeszcze kwiaty od Żydów, u których służyła przed wojną. Przez całe życie pielęgnowała pelargonię muszkatel, teraz jej już nigdzie nie można kupić. Donice stały na oknie, miała fikusy, kiedyś nie było za bardzo mebli, kwiaty*



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

były aż pod sufit. Wiosną obszczypowała i odnawiała te pelargonie. I po kilkudziesięciu latach nie napalono w piecu i one zmarzły. Mama w ogrodzie miała malwy, trawy „rabe”, które przywiozła z Załuk, bo stamtąd pochodziła.

Kiedy pytam o te tradycyjne gatunki z dawnych ogrodów czasów jej dzieciństwa i młodości, pani Ania wymienia: astry, bratki, barwinek, nasturcję, floksy, maciejkę, drobniejsze tulipany, narcyzy drobne białe i żółte, malwy, róż nie było, dalej nazywano georginiami. Z krzewów sadzono bez, kalinę, jaśmin, jarzębinę. Pani Ania przypomina, że w Waliłach rośnie jeszcze aszparagus sadzony przez teściową, musi przywieźć sadzonki do swego ogrodu. Pani Ania ma sentyment do tych tradycyjnych kwiatów i właściwie w jej ogrodzie królują stare gatunki. - *Te dzisiejsze ogrody są inne od tych dawnych, nie było kiedyś tyle robaków, meszek, nie było oprysków. Były inne odmiany, kwiaty pachniały bardziej i były bardziej odporne.*

Zdjęcia lilii w telefonie

Mieszkała przez wiele lat z mężem Kostkiem na lecznicy przy ul. Chodkiewiczów, bo mąż był tam kierowcą

i mieli tam służbowe mieszkanie. Z czasem tu się pobudowali. Mieli robić remonty, ale mąż zmarł nagle 13 lat temu. Pani Ania, pomimo swego wieku, pod koniec roku kończy 80 lat, jest bardzo zapracowaną i można śmiało powiedzieć – nowoczesną kobietą. Ma mnóstwo aktywności, sama jeździ samochodem, korzysta z facebooka. W telefonie pokazuje zdjęcia tegorocznych grzybów w lesie, swoich kwiatów, które przekwitły. Dzięki temu mogą obejrzeć wszystkie kolory lilii drzewiastych. Wszystko utrwalone w komórce. - *Kosańce*

trzeba wycinać, nie dam już rady, a jeszcze grzyby! Ile ja już w tym roku nasuszyłam prawdziwków! Zbierałam pod koniec lipca. Nie wyrabiam się. A mówią, że emeryci mają czas... Do lasu chodzi z kulą. W ciągu dnia robi sobie przerwy, wstaje bardzo wcześnie, już tak z przyzwyczajenia, bo kiedyś musiała zrywać się rano najpierw do Karo, potem do mleczarni. Z jabłek antonówek zrobiła octy, suszy, dżem zrobiła, grzyby już nasuszone. Wszystkiego chce się. - Oważmi i usiedź, jak ja nie dam rady.

Niedługo święto Splenije. Jak co roku robi do poświęcenia bukiet z astrów. Kiedyś w takim bukietcie były same rośliny z łąk i pól – dziurawiec, hrymotnik, żyto. Nigdy specjalnie nie interesowała się ziołami. Suszy tylko miętę i kwiat lipy. Jej cioteczna babcia ze Słuczanki była zielarką, ale zmarła jak była mała.

Widać, że Pani Ania jest bardzo serdeczna, kocha ludzi i rozmowy. Przy kawie i szarlotce zaczęła wspominać historię wywiezionej na Syberię teściowej z dwójką małych dzieci (jedno z nich to jej mąż Kostek). Była specjalistką w tkaniu, a tkac umiał też Kostek. Ale to już materiał na inną opowieść...

DOROTA SULŻYK ▲



TARYFY OPŁAT ZA DOSTARCZONĄ WODĘ I ODPROWADZONE ŚCIEKI

Działając na podstawie art. 24 e ust. 3 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2024 poz. 757 t.j.) Zakład Gospodarki Komunalnej w Gródku informuje, iż Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie – Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Białymstoku decyzją nr B.RZT.70.83.2024 z dnia 4 lipca 2024 r. zatwierdził taryfę dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na terenie gminy Gródek na okres 3 lat.

W okresie od 01.08.2024 r. do 31.07.2025 r. wysokość cen i stawek opłat za dostarczaną wodę i odprowadzone ścieki wynosi:

Lp	Taryfowa grupa Odbiorców	Wyszczególnienie	Stawka		Jednostka miary
			netto	brutto*	
1.	Gospodarstwa domowe rozliczane na podstawie wskazań wodomierza rozliczane w 3 miesięcznym okresie rozliczeniowym	Cena za dostarczaną wodę	3,04	3,28	zł/m3
		Cena za odprowadzone ścieki	8,96	9,68	zł/m3

Dodatkowo do każdego przyłącza wodociągowego oraz kanalizacyjnego doliczona zostanie stała opłata abonamentowa w wysokości:

- 9,39 zł brutto* / przyłącze za 3 miesięczny okres rozliczeniowy gdy odbiorca otrzymuje fakturę na adres e-mail;
- 10,81 zł brutto* / przyłącze za 3 miesięczny okres rozliczeniowy gdy odbiorca otrzymuje fakturę tradycyjną;
- 13,71 zł brutto* / przyłącze za 3 miesięczny okres rozliczeniowy gdy odbiorca otrzymuje fakturę tradycyjną przesyłaną pocztą.

Należności wynikające z wysokości stawki abonamentowej są regulowane przez odbiorców usług niezależnie od tego, czy odbiorca pobierał wodę lub odprowadzał ścieki w okresie rozliczeniowym. W powyższej opłacie abonamentowej zostały ujęte koszty utrzymania w gotowości urządzeń wodociągowych lub kanalizacyjnych, koszty odczytu wodomierza lub urządzenia pomiarowego, koszty rozliczenia należności za wodę lub ścieki oraz koszty dostarczania faktur odbiorcom usług.

*) zastosowano stawkę VAT w wysokości 8%

**Kierownik
ZGK w Gródku
Daniel Gościk**

Podziękowanie

Bardzo dziękujemy wszystkim za złożone na łamach WG-HN i osobiście kondolencje z powodu śmierci Jerzego Sawickiego.

Łucja Kućkowska oraz Elżbieta Markiewicz

KS. STANISŁAWOWI KOCHANOWSKIEMU

z powodu śmierci

BRATA

wyrazy szczerego żalu i współczucia składają

Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza,

Radni Gminy Gródek

oraz Kierownicy Jednostek Organizacyjnych

NELI MARTONIK

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

MAMY

składają

Koleżanki z Koła Gospodyń Wiejskich w Gródku

IRENIE ŚWIĘTOCHOWSKIEJ

najszczerze kondolencje z powodu śmierci

SIOSTRY

składają

Koleżanki ze Stowarzyszenia Aktywny Senior

OGŁOSZENIE

Poszukujemy osoby do stałej współpracy w kameralnym obiekcie noclegowym Maciejówka Borki33 na stanowisku „pokojowej”. Zakres: dbanie o czystość i porządek pokoi i obiektu.

Oczekiwania: osoba mobilna (samodzielny dojazd do pracy, 15 min od Gródka), samodzielna organizacja pracy. Zgłoszenia przyjmujemy telefonicznie pod nr. 730 740 035

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. **Wydawca:** Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują:** Dorota Sulzyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie), Magdalena Łotysz. **Współpracują:** Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochoiewicz, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji:** ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www.gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4,50 zł + 7,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050. Gazeta w formacie PDF dostępna na koniec miesiąca na stronie www.gckgrodek.pl.*

Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.

Numer złożono 04.09.2024 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

ISSN: 1427-261X, NAKŁAD: 330 egz.

OGŁOSZENIA

▼ **SPRZEDAM** drewno opałowe. Kontakt: 608 352 635

▼ **SPRZEDAM** książki z likwidowanego antykwariatu. Białystok, tel. 797 542 353

▼ **KUPIĘ LAS**, tereny zakrzaczone tel. 791 585 629

▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220

▼ **USŁUGI KOMINIARSKIE** tel. 600 419 106

OGŁOSZENIA DROBNE SĄ BEZPŁATNIE.

W CELU ZAMIESZCZENIA PROSIMY O KONTAKT Z REDAKCJĄ.

Dom Pogrzebowy CEREMONIAŁ

Anatol Choruży
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek

TEL: 608 319 632

W skład usługi pogrzebowej wchodzi:
trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry,
komplet garderoby, eksportacja zmarłego
z różnych miejsc, karawan, załatwianie
formalności (USC, kościół lub cerkiew),
wyniesienie z domu, wykopanie
oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok,
bus do przewozu osób uczestniczących
w pogrzebie.

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz
chłodnię do przetrzymywania zwłok. Cena obowią-
zuje w promieniu 100 km. Powyżej 100 km według
ustalonych stawek
za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz
inne usługi pogrzebowe i cmentarne. Działamy pro-
fesjonalnie! Gwarantujemy solidne usługi!
Do Państwa dyspozycji 24 h na dobę.



TARTAK

ANDRZEJ NIESTERCZUK

Mieleszki-Kolonia 19
16-040 Gródek
e-mail: tartak.niesterczuk@wp.pl

tel. 661 641 734

OFERTA:
deski
elementy więźby dachowej
łaty i kontrłaty
drewno opałowe
impregnacji drewna
drewno heblowane

ATRA GROUP TECHNIKA GRZEWCA DYSTRYBUCJA, MONTAŻ, SERWIS



KOSTRZEWA®
LIDER KOTŁÓW
I PALNIKÓW NA PELLET

602 151 098
atragroup@wp.pl
ul. Ciesielska 2
15-542 Białystok

AUTO GRZEŚ

GRZEGORZ KUŹMICZ

- NAPRAWA AUT
POWYPADKOWYCH,
POKOLIZYJNYCH,
SKORODOWANYCH
- NAPRAWA ZDERZAKÓW
- SERWIS KLIMATYZACJI
ODGRZYBIANIE,
NAPEŁNIANIE CZYNNIKIEM
- POMOC DROGOWA

608 35 26 35
881 31 16 03



Biuro Księgowe Buchalter Piotr Bancarewicz

ul. Chodkiewiczów 32 lok.14
16-040 Gródek
tel. 85 71 80 296
tel. kom. 666 046 664
e-mail: biuro-buchalter@wp.pl

■ księgowość

■ kadry

■ BHP

Doradztwo przy
zakładaniu firmy za darmo!

EKOPROM

EKO INŻYNIERIA

- PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW
- SZAMBA
- PRZYŁĄCZA WODNE I KANALIZACYJNE
- STUDNIE, UZBROJENIE I PRZYŁĄCZE DO DOMU
- WYKOPY MINIKOPARKĄ 2.5T:
POD FUNDAMENTY, PRZYŁĄCZA
ELEKTRYCZNE, ITP.
- USŁUGI MINIWYWROTKĄ 4 T.

MICHAŁ HAWRYŁYSZYN
ZAŁUKI 100
TEL. 512-086-437

- USŁUGI - MINI TRAKTORKIEM

koszenie kosiarką bijakową,
orka: pługiem, glebogryzarką,
przyczepa samowyładowcza,
zrębkowanie gałęzi rębakiem

MICHAŁ HAWRYŁYSZYN
ZAŁUKI 100
TEL. 512-086-437
www.ekoprom.com.pl



668-464-293

Dawid Marcinczyk
ul. Malinowa 10,
16-040 Gródek

- wycinka lasów
- trzebieże
- zręby
- czyszczenia
- czyszczenia sanitarne
- wycinka drzew trudnych
- czyszczenia działek
- koszenie traw i zarośli
- skup pozyskanego drewna



GABINET MASAŻU
JUSTYNA SKROBCZYŃSKA

- Masaż klasyczny
- Masaż leczniczy
- Drenaż limfatyczny
- Masaż segmentarny
- Masaż Izometryczny
- Masaż Centryfugalny
- Masaż Relaksacyjny

ul. Fabryczna 12/4 lok.2
16-040 Gródek tel. 666 046 682
NIP: 966 144 16 74 jskrobczynska@gmail.com

WIERCENIE STUDNI

ANDRZEJ
CHORUŻY

TELEFON
604 825 097

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI PŁYNNYCH



ANDRZEJ ŁUKASZUK

- SZAMBA I PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE
- ŚCIEKI PRZEMYSŁOWE
- PRZEPOMPOWNIE ŚCIEKÓW
- OSADNIKI, TŁUSZCZOWNIKI
- MYJNIE SAMOCHODOWE
- UDRAŻNIANIE KANALIZACJI WUKO



507 73 74 73
BIAŁYSTOK NIP: 542-101-40-77

MIEJSCE
NA TWOJĄ
REKLAMĘ!



Narodowy Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

z produktami AGROSOLAR

**My zajmujemy się montażem oraz formalnościami związanymi z wnioskiem.
Kwotę 135 000 zł dofinansowania możesz wydać na:**

PIEC NA PELLET | OKNA | DRZWI | OCIEPLENIE DOMU | FOTOWOLTAIKA | POMPY CIEPŁA

